

# Kurier

GRUDZIEŃ 1991

Rok I Nr 10

Cena 3500,- zł

# Międzyrzecki

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MIĘDZYRZECZAN



*(W jednym z tych domów w 1806 r. nocował Napoleon I)*

Niech nam się wreszcie myśli otworzą  
Na mowę zwierząt, pokorę zboża  
Na śpiew kamienia, wody płkanie  
I na korników suchą litanie

Niech nam się wreszcie język uciszy  
Gęba zatrzaśnie a słuch usłyszcy  
Oczy zobaczą wiatr nad wiatrami  
A potem ciszę obleją łzami...

E. Bryll „Kolęda”

*Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1992*

*wiele pomyślności, zdrowia i optymizmu życiowego*

*życzy swoim Czytelnikom*

*Zespół Redakcyjny „Kuriera Międzyrzeckiego”*

## Stowarzyszenie „KONTAKT” informuje:

### Stowarzyszenie „Kontakt” informuje:

Stowarzyszenie „Kontakt” ma przyjemność poinformować mieszkańców Międzyrzecza o tym, że zarysowują się pierwsze, konkretne formy jego działalności.

W dniu 24 października 1991 roku w Haren odbyło się spotkanie władz samorządowych gmin Haren (Niemcy), Vlagtwedde (Holandia) i Międzyrzecza. Przedstawiciele władz ww gmin podpisali umowę, w której zadeklarowali podjęcie działalności w kierunku zbliżenia pomiędzy lokalnymi społecznościami tych gmin. Jednocześnie ustalono, że praktyczne formy realizacji tych zadań spoczywać będą na powstałych w tych miastach stowarzyszeniach. Umowę o przyjaźni z miastami Haren i Vlagtwedde w imieniu miasta Międzyrzecz podpisał Przewodniczący Rady Miejskiej Maciej Sawczyn i Burmistrz Eugeniusz Ziarkowski. Obecna przy tej uroczystości była przedstawicielka Stowarzyszenia „Kontakt” Ewa Janetzka, która przeprowadziła rozmowę z przedstawicielami zagranicznych stowarzyszeń oraz dokonała wstępnych ustaleń co do form i sposobów nawiązywania kontaktów z członkami stowarzyszenia niemieckiego i holenderskiego.

Szczegóły tych rozmów zostały przedstawione w wywiadzie z Ewą Janetzka, który ukaże się w następnym numerze „Kuriera Międzyrzecznego”.

### ZARZĄD

## Konkurs „KONTAKTU”

Zarząd Stowarzyszenia „Kontakt” ogłasza konkurs na znak graficzny, którym by się ono posługiwało. Uczestniczyć w nim może każdy, a dla zwycięzcy zostanie ufundowana nagroda — niespodzianka. Prace wykonywane dowolną techniką proszę składać w Urzędzie Miasta i Gminy do końca bieżącego roku.

Zapraszamy do wstępowania w szereg Stowarzyszenia „Kontakt” i udziału w konkursie.

### ZARZĄD

P.S. Informację o Stowarzyszeniu „KONTAKT” można uzyskać pod numerem tel. 28-46.

## APEL APEL APEL

13 grudnia 1991 r. mija dziesięć lat od pamiętnych wydarzeń w grudniu 1981 r., w związku z tą rocznicą zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą o nadysłanie do redakcji własnych wspomnień, relacji, refleksji o tamtym czasie. Za zgodą autorów opublikujemy je na naszych łamach, zachęcamy do podzielenia się wspomnieniami ludzi z obu stron „barykady”.

Redakcja „KURIERA MIĘDZYRZECZKI”

## Spotkanie z premierem

Nasza klasa, 4b Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzeczu, w październiku odbyła wspaniałą, pięciodniową wycieczkę w Karkonosze. Czasem przysłowia mówią prawdę, bo przecież „góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem zawsze”. Po raz pierwszy mogliśmy oglądać premiera rządu polskiego Jana Krzysztofa Bieleckiego „na żywo”, w dodatku prywatnie, bez eleganckiego garnituru.

Jak doszło do spotkania? Dzień 19.10.1991 r. zapowiadał się zwyczajnie. Mieliśmy iść na Śnieżkę, ale „pocztą pantoflową” dowiedzieliśmy się, że jest to niemożliwe, bo do Karpacza przyjechał premier. Niewątpliwie w tym momencie każdy z nas marzył o zobaczeniu Go z bliska, ale o rozmowie nawet nikt nie pomyślał. Jednak, stało się. Niespodzianka czekała na nas w schronisku „Samotnia”, gdzie przebywał premier. Od razu zgodził się na rozmowę z młodzieżą. Poruszyliśmy nurtujące młodego człowieka problemy, zwłaszcza ucznia klasy 4, który już niedługo będzie musiał podjąć decyzję wyboru studiów.

Pytaliśmy o możliwości otrzymania pracy w przyszłości. Co może zaoferować mu Polska, gdy ukończy studia lub tylko szkołę średnią (absolwent LO nie otrzyma nawet zasiłku)? Czy dalsze kształcenie się na wyższych uczelniach będzie możliwe tylko dla bogatych a nie zdolnych, ale niestety, powiedzmy prawdę biednych? Na te pytania próbowaliśmy uzyskać odpowiedzi. Szkoda, że nie możemy skorzystać z rad premiera Bieleckiego.

Zapytany, czy jest możliwość otrzymania pracy po skończeniu szkoły, odpowiedział, że tak, pracy jest wiele, ale chętnych mało. Czy naprawdę? Pytaliśmy więc dalej, dlaczego jest tyle zwolnień w zakładach naszych rodziców? Zdarza się przecież, że i matka, i ojciec nie pracują i klepią pospolitą biedę, bo zasiłek jest zbyt niski. Wtedy pan Premier wysunął propozycję, abyśmy sami zarabiali na siebie tak, jak to robią młodzi studenci na Zachodzie. Szkoda, że USA i inne kraje zachodnie leżą daleko od nas...

Spotkanie „sam na sam” z przedstawicielem rządu było dla nas przeżyciem, a wspomnienia pozostają jeszcze do dziś.

Aleksandra Filipiek

## Sytuacja na rynku pracy (stan na 30.07.1991 r.)

Na terenie miasta i gminy Międzyrzecz zarejestrowano ogółem 1.258 osób bezrobotnych, z tego w mieście 1.068 osób. Liczby bezrobotnych na 1.000 mieszkańców wynosiły: miasto Międzyrzecz 53,13 osób, gmina Międzyrzecz 35,79 osób. Najwięcej bezrobotnych zarejestrowano w miesiącach: — lipiec 146 osób; — sierpień 134 osoby; — wrzesień 180 osób.

Ponad 86,8% bezrobotnych to osoby w wieku 19-44 lat. Szczegółowa struktura wieku bezrobotnych przedstawia się następująco:

Podział wiekowy	
16—18 lat	93 osoby
19—24 lat	361 osoby
25—34 lat	434 osoby
35—44 lat	298 osób
45—54 lat	67 osób
powyżej 55 lat	5 osób
<b>RAZEM</b>	<b>1.258 osób</b>

Poziom wykształcenia bezrobotnych jest następujący:

— wykształcenie wyższe —	26
— policealne i średnie zawodowe —	392
— średnie ogólnokształcące —	52
— zasadnicze zawodowe —	468
— podstawowe —	221

Na ogólną liczbę bezrobotnych 1.258, liczba ofert pracy wynosiła tylko 33, w tym 11 dla kobiet. Za pośrednictwem Biura Pracy w bieżącym roku pracę podjęło 501 osób, w tym 177 kobiet.

Danuta Sokołowska

## URODZENI W MIĘDZYRZECZU

1. STOPIEC PAULINA KAROLINA, c. Jerzego i Beaty
2. MAZURKIEWICZ EWELINA SYLWIA, c. Andrzeja i Anny
3. PIOTROWICZ KAROLINA MARTA, c. Henryka i Ewy
4. ŻYŻA MARTA NATALIA, c. Tadeusza i Anny
5. SUCHOWSKI TADEUSZ MAREK, s. Mieczysława i Bożeny
6. CYFERT MARCIN, s. Janusza i Marii
7. STANIECKI KORNEL ADRIAN, s. Radosława i Lucyny
8. WAŁOSZEK PIOTR, s. Krzysztofa i Małgorzaty
9. WIĘCEK KRZYSZTOF KAROL, s. Adama i Ewy
10. SKOCZYŁAS KAMIL, s. Zbigniewa i Henryki
11. WINIAREK WOJCIECH EDWARD, s. Edwarda i Krystyny
12. ZYGMUNTOWSKA ROKSANA ANNA, c. Artura i Anny
13. ADAMEK ALINA, c. Waldemara i Haliny
14. KACZMAREK JOANNA, c. Pawła i Wioletty
15. ROMAŃCZAK AMANDA MALWINA, c. Pawła i Marzeny
16. PRYMAS ELŻBIETA MARZENA, c. Stanisława i Krystyny
17. PRYMAS EWA KRYSZYNA, c. Stanisława i Krystyny
18. TATARYNOWICZ MICHAŁ, s. Andrzeja i Anny
19. MELCER SYLWIA MARIA, c. Jerzego i Anny
20. PRUCHYŃSKI PIOTR MARCIN, s. Ludwika i Bożeny
21. STEPCZYŃSKA KAROLINA, c. Marka i Mirosławy
22. SYCZ PAWEŁ, s. Henryka i Anny
23. FILUS ELIZA AGATA, c. Sławomira i Aliny
24. KLUBA DANIEL, s. Romana i Danuty
25. SKOCZYŁAS DAWID, s. Jana i Wioletty
26. BARTKOWIAK ARTUR RAFAŁ, s. Jana i Elżbiety
27. TYMECZKO ROKSANA DARIA, c. Dariusza i Marzeny
28. HRYHOROWICZ ERNEST MAREK, s. Mirosława i Renaty
29. KRAKOWSKI MATEUSZ, s. Jarosława i Izabeli
30. SADOWSKI GRZEGORZ, s. Piotra i Hanny
31. STAWNA NATALIA, c. Edwarda i Zofii

## Na listopadowym ślubnym kobiercu

1. ŚWIĄTEK BOGDAN i KOZŁOWSKA EWA
2. KOŁACZ PIOTR i KOZŁOWSKA RENATA
3. ŚRODECKI KRZYSZTOF i KĄKOLEWSKA IZABELA

## Ukończyli 18 lat

- |                         |                           |
|-------------------------|---------------------------|
| 1. JACKOWSKI Artur      | 18. CHMIELEWSKA Katarzyna |
| 2. PAWELCZAK Rafał      | 19. PAWŁAK Paweł          |
| 3. TARKOWSKI Franciszek | 20. WOSIEK Wioletta       |
| 4. WROBEL Piotr         | 21. DOMINIAK Mariusz      |
| 5. PRZYBYSZ Dawid       | 22. TONAK Krzysztof       |
| 6. CZAPCZYK Robert      | 23. PIECHOWIAK Joanna     |
| 7. FIEDLER Rafał        | 24. BARTKÓW Aneta         |
| 8. HUMENIUK Leszek      | 25. CICHOCKI Arkadiusz    |
| 9. ŁAWECKA Iwona        | 26. WOJCIESZAK Grzegorz   |
| 10. SZCZUKA Kamila      | 27. LITWIN Anna           |
| 11. BASIŃSKI Damian     | 28. STERNIK Andrzej       |
| 12. NOWAK Katarzyna     | 29. JAKÓWSKI Jacek        |
| 13. PIETKUN Monika      | 30. DERWICH Anna          |
| 14. JANUSZ Jolanta      | 31. REJNIAK Małgorzata    |
| 15. BRODNICKA Brygida   | 32. WANAT Agnieszka       |
| 16. JARUTA Tomasz       | 33. CHARZYŃSKA Lucyna     |
| 17. RĘKAWEK Agata       | 34. SKIERSKI Paweł        |

Wszystkim wymienionym składamy serdeczne życzenia i gratulacje.

Danuta Sokołowska



# PRZEKSZTAŁCENIE, PRYWATYZACJA, LIKWIDACJA, UPADŁOŚĆ!?

## (czyli o przedsiębiorstwach komunalnych)

Konsekwencją doniosłej decyzji o powołaniu samorządów terytorialnych było wyodrębnienie z własności państwa weł znacznej jego części w postaci tzw. własności komunalnej. Jest to w warunkach powojennej Polski nowy typ własności, odrębny od własności spółdzielczej, prywatnej czy państwowej, wobec którego obowiązują swoiste regulacje prawne. W ramach komunalizacji mienia nastąpiło także przekazanie władzom samorządowym części przedsiębiorstw, w większości przypadków o bardzo złej kondycji ekonomicznej.

Mając na uwadze zasadniczy cel działania przedsiębiorstw komunalnych można podzielić je przynajmniej na dwa typy. Pierwszy typ to jednostki, których zasadniczym celem jest maksymalne zaspokajanie potrzeb zbiorowych społeczności lokalnej. W warunkach naszego miasta i gminy jest to Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, które między innymi prowadzi gospodarkę lokalami, zajmuje się zaopatrzeniem ludności w wodę, odpowiada za utrzymanie czystości w znacznej części miasta, prowadzi gospodarkę ściekami itd. Drugi typ przedsiębiorstw komunalnych działa na zasadach ogólnych, tzn. głównym jego zadaniem jest (jak w przypadku przedsiębiorstw państwowych, prywatnych czy spółdzielczych) maksymalizacja zysku. W naszym mieście takim zakładem jest Przedsiębiorstwo Produkcji Betonów EMBet.

Sejm ustawą z 10 maja 1990 roku zobowiązał władze samorządowe do podjęcia decyzji o wyborze formy organizacyjno-prawnej wobec wszystkich przedsiębiorstw komunalnych, w terminie do 31 grudnia 1991 roku. U podłoża takiej decyzji legło przekonanie, że w warunkach zmieniającej się gospodarki narodowej samorządy powinny tak przekształcić przedsiębiorstwa komunalne, aby ich status prawny, ekonomiczny i organizacyjny był lepiej dostosowany do nowych warunków.

Zadanie jakie stanęło przed samorządami jest ogromne i bezprecedensowe. W krótkim okresie czasu muszą one podjąć decyzje, które (jak w przypadku naszego miasta) przesądzą o losach majątku o wartości dziesiątków miliardów złotych oraz o doli i niedoli wielu dziesiątków rodzin. Jest to zatem jedna z donioślejszych decyzji jaką samorząd, i to nie tylko w okresie tej kadencji, musi podjąć.

Sprawę komplikują jeszcze dodatkowe okoliczności. Otóż, dość nie jasny, a przynajmniej złożony jest status prawny przedsiębiorstw komunalnych. Są to zakłady, wobec których mają zastosowanie częściowo przepisy o przedsiębiorstwach państwowych a częściowo już nowe regulacje dotyczące samorządów i mienia komunalnego. Ponadto, większość z nich cechuje się złą kondycją ekonomiczną, co w znacznym stopniu ogranicza pole decyzyjności. Na domiar wszystkiego ustawodawca nie stworzył jednego, spójnego aktu

prawnego, którym można by posłużyć się w procesie dokonywania przekształceń, ale odesłał samorządy do kilku nastu ustaw, z których najstarszą stanowi Kodeks handlowy z 1934 r., a najnowszą — Prawo budżetowe z 5 stycznia br. Ale i to nie wyczerpuje złożoności sytuacji; akty prawne regulujące sprawę przekształceń przedsiębiorstw przynajmniej inicjatywę wyboru formy i kierunku przekształcenia kilku organom, w tym radzie gminy, zarządowi gminy, dyrekcji przedsiębiorstwa i radzie pracowniczej. Zatem na tę skomplikowaną sytuację prawno-finansową przedsiębiorstw nakłada się jeszcze cała sieć wzajemnych zależności między tymi organami!

Rada Miejska Międzyrzecza, chcąc wywiązać się z ciężącego na niej ustawowego obowiązku, podczas ostatniej sesji przyjęła propozycje przekształceń przedsiębiorstw komunalnych przedstawione przez Zarząd Gminy. W odniesieniu do PGKiM podjęto decyzję o zmianie Przedsiębiorstwa od 1 stycznia 1992 r. w zakład budżetowy. Za przyjęciem takiego rozwiązania przemawia wiele okoliczności, z których wymienię jedynie kilka:

1. Sejm obecnej kadencji nie zdaży już uchwalić ustawy o gospodarce gmin, w której zawarte są nowe regulacje dotyczące przedsiębiorstw komunalnych.
2. Przekształcenie PGKiM w zakład budżetowy jest najmniej kosztowną formą przekształcenia Przedsiębiorstwa.
3. Takie rozwiązanie utrzymuje w całości te zakłady Przedsiębiorstwa, które są deficytowe i te które przynoszą zysk. W tej sytuacji wzrasta prawdopodobieństwo mniejszego dotowania z budżetu gminy działalności zakładu.
4. Wzrośnie zakres możliwej ingerencji władz samorządowych w działalność tej jednostki, co stwarza po raz pierwszy taki układ, że władze gminy będą miały realny wpływ na działalność własnego przedsiębiorstwa.
5. Ta forma organizacyjno-prawna stwarza dogodne warunki dla dalszego przekształcenia Przedsiębiorstwa w okresie późniejszym w zależności od zmieniającej się sytuacji gospodarczej i prawnej.

W odniesieniu do PPB-etu decyzja Rady Miejskiej jest bardziej złożona. Z treści uchwały wynika, że po pierwsze — Rada Miejska secedowała przysługujące jej uprawnienia decyzyjne w zakresie przekształcenia Przedsiębiorstwa na Zarząd Gminy, po drugie — zobowiązała dyrekcję PPB-etu do dostarczenia do 15 października br. stosownych dokumentów umożliwiających dokonanie wyboru odpowiedniej formy organizacyjno-prawnej, po trzecie — zaszczerła, że w przypadku nie wywiązania się dyrekcji Przedsiębiorstwa z wyżej przedstawionego warunku zobowią-

zuje Zarząd Gminy do wprowadzenia zarządu komisarycznego, co oznacza trwałe i nie podlegające zaskarżeniu rozwiązanie wszystkich organów Przedsiębiorstwa i po czwarte — zobowiązała Zarząd Gminy do przedstawienia w terminie do 28 listopada br. Radzie Miejskiej koncepcji przekształcenia Przedsiębiorstwa.

W tym miejscu należy jeszcze przedstawić informacje, że PPB-et współpracuje od kilku miesięcy z grupą ekspertów, którzy mają przygotować Przedsiębiorstwo do najtrafniejszego przekształcenia. Także Zarząd Gminy, wsparty swoim doradcą, utrzymuje stały kontakt z tą grupą. Z dotychczasowych wspólnych ustaleń wynika, że dla PPB-etu nie ma już innej drogi przekształceń, jak wybór ścieżki likwidacyjnej w oparciu o rozdział IV ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Oznacza to, że nastąpi likwidacja Przedsiębiorstwa w sensie podmiotowym, ale nie nastąpi likwidacja fizyczna majątku Przedsiębiorstwa, czyli likwidacja podmiotowa. Jest to fakt doniosły, który oznacza, że podjęte zostaną próby utrzymania aktywności zawodowej większości pracowników oraz zagospodarowania większej części majątku przedsiębiorstwa.

Wybór tej ścieżki przekształcenia PPB-etu umożliwi zarówno wniesienie majątku Przedsiębiorstwa do spółki, oddanie go do odpłatnego korzystania jak i jego sprzedaż. Piszę ten tekst 13 października i uważam za przedwczesne przesądzenie tego, jakie nowe jednostki organizacyjne i o jakim statusie prawno-ekonomicznym wyłonią się z PPB-etu. Jest jednak wiele prawdopodobne, że majątek Przedsiębiorstwa ulegnie podziałowi, a na bazie jednej jego części powstanie jednoosobowa spółka gminy, zaś w obrębie jednostki zorganizowane zostaną: kotłownia, ośrodek czasowy i inne części majątku.

Na zakończenie chciałbym podzielić się jeszcze kilkoma refleksjami osobistymi. W trakcie analizy sytuacji prawnej i ekonomicznej PPB-etu zetknąłem się z opiniami, a nawet formą presji, aby dążyć do ogłoszenia upadłości Przedsiębiorstwa. Chcę w tym miejscu jednoznacznie stwierdzić, że uważam taki pogląd za krótkowzroczny, a nawet błędny. Po pierwsze — przy podejmowaniu takiej decyzji należy zawsze uwzględnić także skutki społeczne owego rozwiązania, co w przypadku PPB-etu wiązałoby się z wyrzuceniem na bruk kilkudziesięciu jedynych lub głównych żywicieli rodzin. Po drugie — każdy, kto podpowiada „tak oczywiste” rozwiązanie powinien choć raz przespacerować się po terenie Przedsiębiorstwa. Zauważyłby wtedy, że sprzedaż znacznej części majątku po ogłoszeniu jego upadłości jest praktycznie niemożliwa. Większość urządzeń stanowi pewien ciąg technologiczny, do stosowania do miejscowych warunków i trudno sobie nawet wyobrazić, aby urządzenia te mogły stać się przedmio-

# Przyjaciół poznaje się w potrzebie

Po raz drugi zwracam się do Państwa za pośrednictwem „Kuriera Międzyrzeckiego”. Chcę powrócić do problemu dzieci niepełnosprawnych i imprez, które zostały zorganizowane za społeczne — czyli Państwa, pieniądze.

Koło Pomocy Dzieciom z Upośledzeniem Umysłowym powstało w październiku 1990 roku. Do tej pory zorganizowano kilka imprez dla dzieci niepełnosprawnych. Pierwsza impreza odbyła się jeszcze w październiku 1990 r. w świetlicy Szkoły Podstawowej Nr 3 i było na tej imprezie ponad 30 dzieci. Po raz pierwszy spotkały się dzieci z różnych szkół i miejscowości, z różnymi schorzeniami i w różnym wieku — w jednej grupie. Niektóre już się znały, inne spotkały się po raz pierwszy. Rozumiały się one bardzo dobrze i

zgodnie się bawily. Druga impreza to „Choinka Noworoczna”. Do tego czasu w Kole przybyło dzieci i grupa przebierańców była dość duża. Dzieci z grupy Oazowej wystąpiły z Jasełkami. Radość była duża a zabawa wesoła. Dopelnieniem tego szczęścia było pojawienie się Świętego Mikołaja z prezentami. Nie obeszło się bez zrobienia zdjęć z Świętym Mikołajem. Trzecia impreza to turnus rehabilitacyjny w Swinoujściu, który został zorganizowany przez TPD w Gorzowie. Z naszego kofa pojechało tylko osiemioro dzieci z opiekunami.

Tego typu turnusy są bardzo drogie i chociaż Koło częściowo dofinansowało skierowania dla dzieci — trudno było rodzicom zebrać potrzebną kwotę. Bolesny jest fakt, że gdy rodzice zwracają się o pomoc finansową do swoich zakładów pracy są różnie traktowani. Na turnus nie może jechać samo dziecko, lecz tylko z opiekunem, co powoduje, że koszt się podwaja. Gdy zdrowe dzieci jeżdżą na kolonie, dorosli w czasy, nikt nie protestuje. Każda kolonia kosztuje i zakłady je dofinansowują, a niektóre same organizują kolonie dla dzieci swoich pracowników. Choć ciężkie koszty są ogromne, jednak mało kto pyta, ile to kosztuje? A w przypadku turnusu rehabilitacyjnego robi się wokół sprawy szum: dlaczego tak drogo? dlaczego tyle dla jednego pracownika? dlaczego dziecko jedzie z rodzicem? Odpowiedź na te pytania jest prosta — dziecko jedzie z opiekunem, ponieważ nikt z innych rodziców nie podejmie się opieki nad takim dzieckiem, a dzieci różnie reagują na obce osoby. Turnusy są drogie, ponieważ za pewnia się tym dzieciom najlepsze warunki, dobrych rehabilitantów, opiekę lekarską, zabiegi sanatoryjne. W wielu przypadkach matki nie pracują, a jedynym żywicielem rodziny jest ojciec. W takich warunkach trudno zebrać odpowiednią kwotę, aby dziecko mogło przez trzy tygodnie korzystać z dobrodziejstw medycyny i natury. Wydaje się być paranoją organizowanie tak kosztownych turnusów w dzisiejszych czasach. A jednak „Przyjaciół poznaje się w potrzebie”.

Dlatego liczę na pomoc Państwa, aby w przyszłym roku na turnus rehabilitacyjny pojechało dużo więcej, niż osiemioro dzieci. Oprócz rehabilitacji na turnusie organizuje się dla dzieci dyskoteki, wycieczki, konkursy, a na zakończenie wręcza się im małe upominki na pamiątkę. Tym razem Koło z Międzyrzecza zakupiło dla dzieci upominki-maskotki i słodycze. Czwarta impreza to „Dzień Dziecka”, którą zorganizowano w kawiarni „Kasztelańska”. Państwo Niedzielowie bardzo miło obśłużyli nasze dzieci, które chętnie ją dły kremy i lody. Również na tej imprezie była niespodzianka. Pani Jolanta Pacholak przedstawiła nam Paulinę i Dorotkę, które zaśpiewały naszym dzieciom przeboje piosenek dziecięcej. Po wysłuchaniu mini-koncertu rozpoczęła się zabawa, a na zakończenie tradycji stało się zadość, dzieci otrzymały małe prezenty. Dzieci były bardzo i wesołe, bo poczuły się dowartościowane i potrzebne. Na codzień spo-

tykają się z obojętnymi twarzami, zamkniętymi w kręgu swoich własnych trosk.

Następna impreza to konkurs „Moje marzenie”, zorganizowany we wrześniu w MDK przy pomocy Pani Jolanty Pacholak. Dzieci rysowały, malowały, lepiły różne rzeczy, które wg nich są najpiękniejsze. Każdą pracę opisano i zrobiono z nich wystawę, którą można było oglądać w październiku w MDK-u. Wystawa była ciekawa, i niezwykle wymowna. W nagrodę za te wspaniałe prace dzieci otrzymały małe niespodzianki, a Państwo Niedzielowie poczęstowali je deserem. 5 października dzieci były na wycieczce w Poznaniu. Zwiedziły Stary Rynek, obejrzały Poznańskie Koziółki i nowe ZOO. Radość była duża, nie które były tam po raz pierwszy. W drodze powrotnej dzieci bardzo dużo wspominały, a po przyjeździe do domu opowiadaniom nie było końca. 6 października dzieci skorzystały z zaproszenia MDK i o godz. 17.00 oglądały bajkę pt. „Mała Syrenka”.

Podsumowując działalność Koła od momentu powstania (8 październik 1990 r.), myślę, że tych kilka imprez pozwoliło dzieciom i rodzicom przekonać się o ile łatwiej jest żyć wiedząc, że ktoś myśli o nas i nam pomaga. Dużo zawdzięczam Dyrekcji Szkoły Podstawowej Nr 3, gdzie w każdą środę od godziny 17.00—18.00 jestem na dyżurze w sekretariacie. Problem pomieszczenia dla Towarzystwa Przyjaciół Dzieci ciągnie się tak długo jak istnienie Koła, a dzięki dyżurom w Szkole Podstawowej Nr 3 Koło ma swój punkt kontaktowy. Można przyjść i porozmawiać o swoim problemie i o próbie pomocy innym. Na tych dyżurach rodzice opowiadają o problemach, które muszą codziennie pokonywać. Wiem, że dzieci niepełnosprawnych w całej gminie jest bardzo dużo i nie wszystkie są w Kole.

Serdecznie zapraszam rodziców dzieci niepełnosprawnych, by przyszli, po rozmawiali o swoich problemach, a ja postaram się pomóc. Pomoc Szkoły nie ogranicza się tylko do udostępnienia sekretariatu na dyżury, korzystamy również ze świetlicy. Spotykam coraz więcej ludzi rozumiejących sprawy niepełnosprawnych i chętnych by pomagać. Mam nadzieję, że po przeczytaniu tego artykułu będą Państwo ze mną zgodni co do celowości istnienia Koła. Przedtem nie interesowano się losem cudzych dzieci. Aby zorganizować jakikolwiek imprezę potrzebne są fundusze. Podaję zatem konto, na które można wpłacać przeznaczone na ten cel pieniądze:

**Towarzystwo Przyjaciół Dzieci  
Międzyrzec  
Bank Spółdzielczy 329-132-4  
z adnotacją  
Koło Pomocy Dzieciom  
Niepełnosprawnym**

Za pośrednictwem Kuriera Międzyrzeckiego chcę podziękować wszystkim przedsiębiorstwom, spółkom i osobom prywatnym, które nam pomogły i myśle, że będą pomagać. Dziękuję w imieniu swoim i rodziców, a przede wszystkim w imieniu dzieci. Niech wyrazem wdzięczności będzie uśmiech dziecka — „Order Uśmiechu”.

**Wanda Burdajewicz**

## PRZEKSZTAŁCENIE, PRYWATYZACJA...

(dok. ze str. 3)

tem odrębnej sprzedaży. W tej sytuacji do kasy gminy wpłynęłaby jedynie część z obrzybnego majątku Przedsiębiorstwa. Po trzecie — przed podjęciem decyzji należy wykorzystać wszystkie możliwe sposoby uzdrowienia Przedsiębiorstwa. Na decyzje ostateczne zawsze jest czas tym bardziej, że PPB-et osiąga zysk, choć nie na tyle wystarczający, aby opłacić w całości dywidendę. Gdyby postawić w stan upadłości wszystkie przedsiębiorstwa w kraju, którym nie starcza w obecnej sytuacji na zapłacenie w całości dywidendy, to połowa aktywnej zawodowo ludności zostałaby bez pracy. Po czwarte — ogłoszenie upadłości PPB-etu spowodowałoby w tym roku ubytek z budżetu gminy ponad 6 miliardów złotych. W tej sytuacji wpływy z tytułu płacenia dywidendy, jeżeli one wynoszą tylko 50% przewidywanej wielkości, wprawdzie zubożają budżet, ale go nie rujnują! To tylko niektóre, choć może najważniejsze powody mojej wielkiej ostrożności przed podejmowaniem krajowych decyzji.

I jeszcze jedna uwaga. Otóż, część moich adwersarzy zgłosiła takie oczekiwania wobec Zarządu Gminy, że skoro nie zamierza ogłoszć upadłości PPB-etu to powinni „wymyślić” taką formę organizacyjno-prawną dla nowego przedsiębiorstwa, która zagwarantuje stałą, a najlepiej — wysoką efektywność ekonomiczną firmy. Jest to oczekiwanie wyrażające styl myślenia, który jeden z przedstawicieli nauki polskiej nazwał — ekonomiczne bla, bla, bla! Nie ma takiej formy organizacyjnej przedsiębiorstwa, która sama w sobie gwarantuje efektywność ekonomiczną firmy. Zdolność dostrzeżenia potrzeb konsumentów i rynku, plastyczność przedsiębiorstwa w sferze profilu produkcji, umiejętność zdobywania nowych rynków zbytu na własne produkty, wreszcie operatywność kierownictwa zakładu — oto niektóre gwarancje trwałości i efektywności przedsiębiorstwa.

**dr Eugeniusz Ziarkowski**



## Czy to jest szpital?

Nie chciałbym tym artykułkiem na ruszyć w jakikolwiek sposób przyzwyczajenia czytelników do „Variusów...” Ryszarda Krawca ale i ja troszkę, tak zupełnie po swojemu muszę o Obrzykach napomknąć. Z miejscem tym związany jestem całym swoim życiem i mi mo przenieśnięcia ciała, dusza moja wciąż tam się błąka.

Były zatem Obrzyce zawsze obszarem zdecydowanie wydzielonym nie tylko ze względu na specyfikę lecznictwa zamkniętego, ale z powodu odrębności zespołu architektoniczno-botanicznego. Przybywających tutaj, zwłaszcza porą obecności liści na drzewach, uderzało piękno i spokój tego zakątka, i co tu dłużej nie mówić nie ma w promieniu kilkunastu kilometrów obszaru tak wielkiego i tak uporządkowanego, jeżeli chodzi o ład przestrzenny. W archiwum szpitalnym znajdują się wykonane techniką na szkle, zdjęcia, które oddają pierwotnie założony porządek i funkcje. No cóż, płoty i mury pozikały ponieważ zmieniła się cała psychiatria, a drzewa powyrastały przesłaniając surową i pustawą zabudowę. Mają już teraz wszystkie prawie po osiemdziesiąt lat. Otulinę szpitala stanowi dorosły sosnowy las od strony Zółwina i Bobowicka i rachityczne kępy od strony Międzyrzecza nasycone ziłomem, gruzem i pyłami z pobliskiej kotłowni. W części zabudowanej królują liściaste. Trochę lip, kasztanowców i dębów ale głównie klony, które stanowią ponad 90% przydrożnego drzewostanu i które niestety zbliżają się do kresu swego wegetacyjnego wieku. Widać to po intensywności schnięcia wielu z nich, którym dodatkowo głębokie wykopy wcale nie pomogły, a nowo poprowadzone kanały ciepłownicze dokonują powoli dzieła zniszczenia, szokując termicznie systemy korzeniowe. Myślę, że to ostatni dzwonek by pomyśleć o rezerwowych nasadzeniach stanowiących alternatywę dla tego co nieuchronnie pozika. Są przecież takie gatunki drzew, które po trafieniu sobie znakomicie radzić w strech częściowego zacienienia, a nawet bardzo to lubią. Wyrażam nadzieję, że ratowanie obrzyckiego „rynnostranu de chowego” nie odbędzie się jak to zażył szaleń, na drodze wycinki przybłokowych drzew. Gdzie się podziały coroczne akcje czyszczenia rynien z liści. Znowu pieniądze? A ile będą kosztowały nowe rynny? Ale do rzeczy. Jak uchwycić nowe sadzonki przed zniszczeniem. Dwukrotnie dyrekcja szpitala podjęła próby uzupełniających nasadzeń i uchwyciła się z tego zaledwie kilka drzew. Resztę wylamała dzieciarnia.

Spaliny, których tu coraz więcej też nie pomagają osłabionym drzewom. Dochożę w tym miejscu do sedna sprawy. Ruch „tranzytowy” przez szpital jest ponad możliwości tego obiektu. Wiem, że wybudowano wokół szpitala wiele nowych domów mieszkalnych i dojazdu porządnymi drogami praktyczny nie ma. Nie można jednak nigdy zapomnieć o jednym. To jest i będzie szpital, miejsce w którym prowadzi się leczenie ludzi i którego najistotniejszym elementem leczenia jest odzyskanie spokoju przez chorych. Musi być to strefa ciszy. Czy jest zatem dopuszczalne przejeżdżanie przez teren szpitala ciężkich samochodów ciężarowych i parkowanie ich na terenie szpitala w pobliżu mie-

szkań właścicieli? Czy jest możliwe by ponad 95% przejazdów przez obiekt od bywało się z przekroczeniem dopuszczalnej prędkości?

Dyrekcja podejmowała od czasu do czasu desperackie próby ograniczenia ruchu, ale jakoś na krótko. Czyżby znowu szlaban nawalił?

Najbardziej niezrozumiałym jest dla mnie fakt tolerowania ruchu pojazdów jednośladowych. Wszelkich Hond, Jamah i innych pierdziawek, nie mających nic wspólnego z dojazdem pracownikom. Ośmielam się stwierdzić, że Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu-Obrzykach stał się terenem zabawowo-wyścigowym. Wystawiam na próbę tezę, że 85% popołudniowego ruchu pojazdów motocyklowych robią małolaty na swoich pierdziawkach. Stan techniczny tych pojazdów odbiega w znacznym stopniu od dopuszczalnego przez przepisy i chyba to powoduje, że

zezwolono na to, by powstał na terenie szpitala zakład konstrukcyjno-naprawczy, gdzie wschodząca gwiazda polskiej myśli technicznej naprawia i przeraabia co popadnie, a wszystko co jedzie lub ledwo jedździ ciągnie ze wszech stron jak ślepy do źródła ze świętą wodą. Wszystko to zaś jest próbowane na szpitalnych drogach lub na pobliskim torze żużlowym wokół stadionu sportowego. Czy do działkowiczów, którzy tolerują ruch tych odkurzaczy wzduż swoich ogródków nie dociera fakt, że będą musieli zjeść cały ołów, osiadły na ich warzywach. Czasami mam wrażenie, że szpital psychiatryczny zamienił się w dom wariatów. Czy dyrekcja jest tutaj bezsilna? A może są też tutaj jakieś święte krowy.

P.S. Pewien właściciel niemałej fabryki w Holandii podzielił się ze mną swoim zdziwieniem spowodowanym dojazdem samochodem jednego z pracowników z odległości aż 500 m. Witaj Euro. Jesteśmy gotowi.

**Jerzy Dąbrowski**  
Polska Partia Zielonych

## ZUS w Międzyrzeczu

Znajdujemy się w biurcu Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich przy ul. Przemysłowej nr 2 — trzecie piętro, pokój nr 304 — pomieszczenie kierownika Filii ZUS p. Jadwigi Kunickiej.

**Kiedy rozpoczęliście działalność, od kogo przejęliście sprawę?**

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział Gorzów Wlkp., Inspektorat Sulęcina, Filia Międzyrzecz — taką nazwę naszą placówka nosi — oficjalnie działalność rozpoczęła 1 czerwca 1991 roku. W okresie marzec—maj 1991 r. pracownicy Filii odbywali merytoryczne szkolenie w Inspektoracie Sulęcina, jesteśmy bowiem Filią Sulęcina.

**Czym się zajmujecie?**

W zakresie emerytur i rent Filia nasza przyjmuje i załatwia wnioski pierwszorazowe z wszystkich systemów emerytalno-rentowych wg przynależności terytorialnej, opracowujemy decyzje pierwszorazowe, zamiennie, kompletujemy wnioski o świadczenia wyjątkowe, udzielamy instruktażu dla zakładów pracy w zakresie kompletowania wniosków emerytalno-rentowych.

W zakresie zasiłków i dochodów ustalamy uprawnienia, obliczamy i wykonujemy wszystkie inne czynności związane z przygotowaniem do wyłaty zasiłków z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa dla pracowników sektora nieuspołecznionego, przyjmujemy wnioski o wypłatę zasiłków rodzinnych i zwolnienia lekarskie dla grupy „3”, „4”, „6”, „T”, „7” i „Z”. Dokonujemy wypłat zasiłków z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa „po ustaniu zatrudnienia” oraz wypłaty zasiłków wychowawczych, opiekuńczych i rehabilitacyjnych. Przyjmujemy również zgłoszenia do ubezpieczenia społecznego od osób prowadzących działalność na własny rachunek.

**A kiedy rozpocznie działalność Komisja Lekarska?**

Obwodowa Komisja Lekarska ds In-

walidztwa i Zatrudnienia w Międzyrzeczu, której nadano nr 12, swoją działalność rozpoczyna 12 listopada 1991 roku.

**Jaki teren podlega Waszej działalności?**

Jak wspominałam na wstępie, Filia nasza obejmuje swoim zasięgiem miasto i gminę Międzyrzecz, co nie oznacza, że nie załatwiamy petenta z innego niż nasz — terenu.

**Jak zaawansowane są prace nad rewaloryzacją emerytur i rent?**

O rewaloryzacji emerytur i rent będziemy mogli szczegółowo porozmawiać po ukazaniu się Ustawy emerytalno-rentowej. Aktualnie przygotowane są dane do rewaloryzacji tych świadczeń.

**Do kogo kierować wątpliwości i pytania?**

Jeżeli zainteresowani mają wątpliwości dotyczące spraw emerytalno-rentowych mogą kierować swoje pytania bezpośrednio lub telefonicznie do Kierownika Filii, tel. 27-01 wew. 225, natomiast w sprawach zasiłków i dochodów — wewn. 303 lub do Informacji ZUS — III piętro, pokój nr 324.

Dziękuję za rozmowę

Bogdan Bulonda

„OBSERWATOR  
MIĘDZYCHODZKI”

udostępnia swoje łamy wszystkim,  
którzy chcą się ogłaszać  
i reklamować

64-400 MIĘDZYCHÓD

ul. Kilińskiego 1, tel. 6-26-15

## Na ryby

W mijającym roku było nas 960 członków Koła nr 1. Z tej liczby ok. 100 brało udział w zawodach i różnych imprezach organizowanych przez nasze Koło oraz Zarząd Okręgu. Jest to liczba aktywnych członków zupełnie przyzwoita. Wiemy nadto, że wielu z nas woli po prostu wędkować w ciszy i samotności lub w gronie najbliższych i znajomych, a nie ma zacięcia zawodniczego i jest to tak, jak w każdej dziedzinie naszego życia. Liczyliśmy jednak, uruchamiając naszą rubrykę w Kurierze, na włączenie się naszych Czytelników w jej redagowanie choćby przez ujawnianie nam swoich małych lub większych sukcesów i wędkarskich przeżyć. Niestety okazuje się, że nie mamy albo czasu, albo nas po prostu taka forma kontaktów nie interesuje. Szkoda, bo miejsca na łamach Kuriera jest wystarczająco. Może w przyszłym roku... A teraz czas na podsumowanie.

Kalendarz imprez sportowych został w całości zrealizowany. Dodatkowo, dzięki zimowej aurze odbyły się zawody podlodowe na zamrzniętym jez. Bołowicko.

Łączna masa złowionych na wszystkich zawodach ryb wyniosła ok. 160 kg, co daje średnio 1600 g ryb na zawodnika. Dostę do słaby wynik jak na nasze możliwości. Największa ryba sezonu złowiona w Warcie — szczupak — 1,34 kg. Poza zawodami kol. Janusz Cichocki złowił i zgłosił do tabeli rekordów w WIADOMOŚCIACH WĘDKARSKICH dwa bołenie wyłowione w Obrze o wadze ponad 4 kg każdy.

Sporymi sukcesami w połowach troci i pstrągów może pochwalić się niedawno powstały przy naszym Kole Klub Pstrągowy „Fario”. Napiszemy o nim przy okazji.

Najlepszymi zawodnikami sezonu w wędkarstwie spławikowym okazali się kol. Stanisław Jutkiewicz (mistrz Koła na 1991) Leszek Sikorski, Marian Rorczak, Zofia Solska — wśród kobiet oraz juniorzy Marcin Witkowski i Rafał Rodziewicz.

Najlepsza sekcja naszego Koła działa przy RDP, PRIM i „Rzemieślnicy”. Tu też należy wspomnieć o corocznych rozgrywkach sekcyjnych o „Puchar Obry” (tzw. liga). W tym roku startowało w lidze 7 ekip po 5-ciu zawodników. Złoty wilił on ok. 5000 ryb o masie ok. 140 kg. Ligę wygrała sekcja RDP, a indywidualnie kol. Krzysztof Jakubaszek.

Puchar Prezesa Koła nr 1 dla najlepszej sekcji zdobyli kol. z PRIM M-cz.

Koło nasze brało udział w Indywidualnych Mistrzostwach Okręgu PZW Gozów — dwie kobiety i senior z juniorami. Liczące się wyniki uzyskali kol. Krystyna Jaśkowiak — 4 miejsce wśród kobiet oraz kol. Sylwester Jaśkowiak — 10 miejsce w Okręgu wśród mężczyzn.

W Międzyokręgowych Masowych Zawodach o Puchar Złotej Rybki w Nowej Soli pośród 100 najlepszych zawodników (było wszystkich wędkujących ok. 600) znalazł się na 54 miejscu nasz junior Rafał Rodziewicz.

Wszystkim gratulujemy — Zarząd Koła.

## CYPRINUS CARPIO LINNE — karp

Każdego z nas na koniec roku natchodzi refleksja na temat mijającego czasu. Nawet w toaście sylwestrowym zawieramy słowa — aby ten nowy rok był lepszy od starego, bo oceniamy starą tak lub siak, a nowy ma być lepszy i już. Rozmawialiśmy, pisaliśmy w tym mijającym roku na tematy ekologiczne i w ogóle przyrodnicze po to, aby nasze sumienia bardziej reagowały na otaczający nas świat, bo krótko mówiąc, nie jest w tym temacie najlepiej. Dlatego też, każdego roku około 24 grudnia mam nie lada dylemat stojąc nad wanną, bo muszę zdecydować: zabić czy wołać szwagra... Pływa TO sobie w chlorowanej wodzie majestaty cznie lub na boku, ciężko dycha i prze wraca oczami. Żona ponagla, bo gwiazda zaświeci, dzieci mają ubaw a ja problem. Każdego roku trudniej przychodzi mi przygotowanie wigilijnego dania. Jesteś mężczyzną albo nie — woła żona, a ja siedzę przy wannie i przy

pominam sobie letnie wysiadywanie nad wodą, bzykające komary i sporadyczne brania... Ale tu zamiast wędki mam w rękę taką pałkę do ciasta i gdy tylko usłyszę cmokanie, i zobaczę te przewalające się oczy — nie mogę, po prostu nie mogę. Coś się ze mną dzieje — może gdyby TO było mniejsze, słabsze... No właśnie, dlaczego nie będę mężczyzną, gdy TEGO CYPRINUS CARPIO nie utlukę? Czyż to nie jest jakaś para noja — a wypatroszyć, pokroić na dzwonka. Cholera — jak to zrobić, jeść trzeba, a kolacja 24 grudnia bez podsta wowego dania jest nie do przyjęcia. No tak, chyba przesadzam, bo co powie rzeźnik, gospodyni itd. Przesadzam — co to za przyroda — to jedzenie — żyć trzeba —

Przyjemnych Świąt, smacznego CYPRINUS CARPIO, sukcesów w nowym 1992 roku życzy Czytelnikom Kuriera prezes i cały zarząd PZW Koła nr 1 w Międzyrzeczu.

W związku z zakończeniem pracy w Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Międzyrzeczu

Zarząd Spółdzielni w osobach:

Bożena Pacholak	— Prezes Zarządu
Krzysztof Budniak	— V-ce Prezes
Janina Żebrowska	— Społeczny członek

składa wszystkim zakładom, instytucjom, urzędom i osobom — z którymi Spółdzielnia prowadziła długoletnią i owocną współpracę — serdeczne podziękowanie za przychylność i pomoc w rozwiązywaniu trudnych problemów mieszkaniowych w naszym mieście.

Żegnamy się z najlepszymi życzeniami dla dotychczasowych współpracowników i nowego Zarządu Spółdzielni — wszelkiej pomyślności w działaniu, sukcesów w pracy i osiągnięć osobistych.

Bożena Pacholak	Krzysztof Budniak
Janina Żebrowska	

Urząd Miasta i Gminy w Międzyrzeczu składa serdeczne podziękowanie wszystkim Członkom Obwodowych Komisji Wyborczych. Za wniesiony wkład pracy związany z przeprowadzeniem głosowania i ustaleń wyników wyborów do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.



## Kronika Policyjna

1. W dniu 11.10.1991 o godz. 6.40 na drodze Międzyrzecz—Kalsko podczas gęstej mgły, w wyniku nieostrożnej jazdy kierowca samochodu „Syrena-Bosto” wymusił pierwszeństwo przejazdu, w wyniku czego czołowo zderzył się z samochodem marki „Mercedes”. W wyniku wypadku obrażenia ciała doznał kierowcy obu pojazdów.

2. W dniu 15.10.1991 o godz. 13.30 na ul. 30-go Stycznia w Międzyrzeczu na gie wbiegła na ulicę Dagmara W. lat 8, została potrącona przez samochód marki VW Passat kierowany przez Jerzego M. Dziewczyńkę doznała złamania uda prawej nogi.

3. W dniu 21.10.1991 o godz. 15.30 na drodze Międzyrzecz—Głębokie kierujący samochodem marki „Żuk” Marian M. zajęczał drogę wyprzedzającemu go samochodowi marki „Skoda-Faworit”, który w następstwie dwukrotnie przewrócił się powodując obrażenia ciała u kierowcy Krzysztofa K. oraz znaczne straty w mieniu.

4. W dniu 21.10.1991 o godz. 18.45 na ulicy Świerczewskiego przy skrzyżowaniu z ul. Łąkową w Międzyrzeczu pod nadjeżdżający samochód marki „Polonez” kierowany przez Floriana M. nagle wtargnęła Agnieszka J., która doznała obrażeń ciała.

5. W nocy z 21/22.10.1991 dokonano włamania do Przedszkola Nr 4 w Międzyrzeczu skąd skradziono elektryczną krajalnicę do chleba, zegar elektryczny ścienny, rzutnik „Ania” oraz artykuły spożywcze na sumę 2 mln zł.

6. W nocy z 21/22.10.1991 dokonano włamania do sklepu w Janowie, skąd sprawcy dokonali kradzieży różnych artykułów spożywczych, papierniczych o łącznej wartości około 5 mln zł na szkodę Kazimierza P.

7. W dniu 29.10.1991 dokonano włamania do sklepu galanterijno-odzieżowego przy ul. 30-Stycznia w Międzyrzeczu, skąd skradziono kasety video, odzież oraz pieniądze na sumę 2.350.000 zł na szkodę Bożeny R. Sprawcę, przy wydatnej pomocy społeczeństwa, Policja zatrzymała w bezpośrednim pościgu, okazał się nim Jan T. z Przytocznej.

8. W nocy z 30/31.10.1991 dokonano włamania do piwnicy należącej do Adełajdy P. na ul. Waskiewicza w Międzyrzeczu, skąd skradziono słoiki z przetworami o łącznej wartości 900 tys. złoty.

9. W nocy z 1/2.11.1991 dokonano włamania do kurnika Lucjana R. usytuowanego na ogródkach działkowych przy ul. Rolnej w Międzyrzeczu. Skradziony drób i króliki poszkodowany wycenił na 145.000 złotych.

10. W dniu 9.11.1991 w godz. 15.00—22.00 dokonano włamania do samochodu marki „Fiat” 126p należącego do Tomasza K. — naukowca z Uniwersytetu Wrocławskiego, badającego nietoperze w M.R.U. Z pozostawionego przed wejściem do M.R.U. w Kaławie samochodu skradziono koło zapasowe, komplet kluczy oraz inne przedmioty wartości 1 mln złotych.

11. W dniu 12.11.1991 Zdzisław D. — właściciel Fiata 126p zgłosił, że w nocy z 9/10.11.1991 dokonano włamania do jego samochodu na Os. Kasztelańskim, skąd skradziono radio samochodowe marki Safari 6 wartości ok. 200 tys. złoty.

12. W nocy z 11/12.11.1991 dokonano włamania do szopki przy ul. Świerczewskiego 41, skąd skradziono piłkę motorową typu „Partner” wartości 4,5 mln zł na szkodę Tomasza S.

13. W nocy 12/13.11.1991 dokonano włamania do magazynu odzieżowego na oddziale XVI „A” w Szpitalu Obrzyckim, skąd skradziono odzież wartości ok. 200 tys. złotych.

kom. Zbigniew Melnik

## WEJŚCIE SMOKA

W jesienny wieczór 29.10.1991 niewiele ludzi można było spotkać na ulicach naszego miasta, sprawiło to wrażenie miasta opuszczonego. Takiego właśnie wrażenia doznał 21-letni Karol K. mieszkaniec Przytocznej, który poczuł się właścicielem wszystkiego, co mu się spodobało. Otóż — pan Karol zakończył swoją pracę jak co dzień w jednym z zakładów Międzyrzecza, lecz nie pojechał do domu, jak to robił zwykle, tylko postanowił się nieco „rozerwać” w lokalach gastronomicznych. Podobno miało się skończyć na dwóch piwach, ale nie zakończyło się na tak skromnej dawce. Po wizycie w „Piastowskiej” za pragnął jeszcze posmakować trunków w „Zamkowej”, co mu się udało, ale czy smakowało? — ja osobiście nie jestem pewien.

Zbliżała się już godz. 22.00 i Karol wyszedł z „Zamkowej” aby udać się w drogę powrotną do Przytocznej. Na drodze tej napotkał sklep z galanterią odzieżową przy ul. 30-go Stycznia 55, z którym rozpoczął walkę. Za narzędzie walki wybrał sobie kawałek cegły, którą wybił szybę wystawową w rozmiarach umożliwiających mu wejście do wnętrza sklepu. Gdy już wszedł do środka zgasił światło elektryczne, a sam postanowił oświetlać sobie drogę zapalnikami. Zabrał do dwóch toreb trochę różnych przedmiotów oraz kurtkę, która nałożył na siebie, gdyż zrobiło mu się zimno. Wyszedł ze sklepu udając się w kierunku dworca PKP, gdzie na wysokości przystanku PKS dla wyśladających stwierdził, że jeszcze za mało zabrał. Wobec powyższego pakunki ukrył w ogrodzie, a sam powrócił do sklepu „dobrać” więcej. W tym momencie był już zauważony i jego poczynania stały się kontrolowane przez mieszkańców, którzy powiadomili Policję o swoich spostrzeżeniach. Dobrze się też stało, że załoga radiowoza na miejsce przybyła natychmiast i nocnego klienta zatrzymała w sklepie.

Przeprowadzone badanie zawartości alkoholu we krwi wykazało, że miał go aż 2,42‰ i nie jest to na pewno wynik smakosza. Za takie „wejście smoka” grozi naszemu Karolowi kara pozbawienia wolności do lat 10, ale na ile zostanie ocenione jego działanie orzeknie Sąd.

kom. Zb. Melnik

## INFORMACJA

Kolegium ds. Wykroczeń w Międzyrzeczu przy Sądzie Rejonowym w Międzyrzeczu informuje, że Pan Sroczyński Wojciech s. Marka, ur. 14.08.1954 r., zam. Templewo 10/4, został ukarany przez tut. Kolegium grzywną w wysokości 800.000,— zł (osiemset tysięcy złotych) za popełnienie wykroczenia z art. 87 par. 1 KW, 86 par. 1 KW, 92 par. 2 KW, za to, że w dniu 10.07.1991 r. o godz. 21.30 w Międzyrzeczu przy ul. Poznańskiej kierując samochodem Fiat 126p nr rej. GOJ 2655 spowodował zagrożenie w ruchu drogowym będąc pod użyciu alkoholu. W dniu 10.07.1991 r. o godz. 21.50 w Międzyrzeczu przy ul. Poznańskiej kierując ww. pojazdem w celu uniknięcia kontroli nie zastosował się do sygnału osoby uprawnionej do kontroli ruchu drogowego. W tym samym miejscu i czasie kierując samochodem m-kj Fiat 126p nr rej. GOJ 2655 będąc w stanie po użyciu alkoholu.

Jako karę dodatkową Kolegium orzekło zastępczą karę aresztu w wymiarze 80 dni oraz podanie orzeczenia do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w Kurierze Międzyrzeczkim na koszt obwinionego.

## Z PAMIĘTNIKA UCZNI

GRUDZIEŃ 1981

13

NIEDZIELA

Ogłoszono stan wojenny w Polsce. 7.10 — idą czołgi w kierunku Poznania. Łączność telefoniczna zerwana. Nie ma Teleranka. Tylko pierwszy program w radiu. Muzyka poważna i co godzinę przemówienie gen. Jaruzelskiego. Telewizja pierwszy program. Po 12.00 spikerzy w mundurach odczytują dekret o stanie wojennym. Między innymi mogą obowiązywać przymusowe dostawy na wsi, dokwaterowywanie (5 m<sup>2</sup> na osobę). Zawieszono działalność „Solidarności”. Zakaz strajków.

Wyrazy szczególnego  
podziękowania Panu

Wojciechowi Ostaszewskiemu

mieszkańcowi Międzyrzecza  
za pomoc w ujęciu sprawcy  
włamania do naszego sklepu  
składają:

Bożena Rybicka

Ewa Lubka

Kantor przy

ul. 30 Stycznia 55

## PRYWATNA PRAKTYKA LEKARZY

### PORADNIA OGÓLNA

ul. 30 Stycznia 67

#### BARBARA BURSKA-DĄBROWSKA

lekarz chorób wewnętrznych  
czwartki 16.00—17.00

#### IRENA KOWERCZYK-KADUK

lekarz medycyny — psychiatra  
poniedziałki, czwartki 17.00—18.00

#### JADWIGA KRAWIEC

lekarz medycyny  
Specjalista neurolog i psychiatra  
środy 16.00—18.00

#### JADWIGA KOZIŃSKA

lekarz chorób wewnętrznych  
poniedziałki i czwartki 17.00—18.00

#### KAZIMIERA ODZIOMEK

lekarz chorób wewnętrznych  
poniedziałki i środy 17.00—18.00

### REGINA FOTUJMA

Specjalista chorób dziecięcych  
ul. Rzemieślnicza 1, tel. 11-48  
poniedziałki i czwartki 10.30—11.30

#### ELŻBIETA MALEŃCZYK

Internista Reumatolog  
ul. Marcinkowskiego 30  
poniedziałki 16.00—18.00

#### MACIEJ RYBACKI

Specjalista chorób wewnętrznych  
Os. Centrum 4B/4  
poniedziałki i piątki 16.00—17.00

#### STANISŁAW DEJNOWICZ

Specjalista ortopeda i chirurgii urazowej  
dorosłych i dzieci  
ul. 30 Stycznia 3/1  
poniedziałki 16.00—17.30

Szeroką gamę artykułów spożywczych około 450 pozycji  
po atrakcyjnych cenach oferuje państwu

### HURTOWNIA OGÓLNOŚPOŻYWCZA „ERPEEM” S.A.

Międzyrzecz, ul. Zakaszewskiego 1

tel. 1991 w. 127 lub bezp. 2259

poza podstawowymi artykułami spożywczymi polecamy:

- **napoje** w tym Pepsi Cola, Mirinda, woda i lemoniady grodzkie, napoje 1,5 ltr
- **syropy** i zaprawy do napojów
- **Bobofruty** w szerokim asortymencie, jogurty, odżywki dla dzieci jak Milupa — 6 smaków i inne
- **herbaty** i kawy w tym bezkofeinowe
- **piwa różne** oraz inne napoje alkoholowe do 18<sup>0/0</sup>
- **druki:** rachunków samokopiujących, torby papierowe, papier śniadaniowy i toaletowy, reklamówki

HURTOWNIA WYKONUJE RÓWNIEŻ

#### PACZKI ŚWIĄTECZNE

dla dzieci na zamówienia grupowe po cenach hurtowych  
**ŻYCZYMY PAŃSTWU UDANYCH ZAKUPÓW.**

### ELEKTROMECHANIKA

- poleca usługi w zakresie:
- przewajanie silników i cewek,
  - naprawy prostowników, zasilaczy, spawarek itp.,
  - instalacji i naprawy sprzętu grzejnego,
  - naprawy pralek wirnikowych i automatycznych
- mgr Edmund Kaminiarczyk  
Międzyrzecz, ul. Mickiewicza 82,  
tel. 10-94



**UWAGA!**

### KONKURS

UWAGA!

**UWAGA!**

Tytuł: **Handlowy Mister LISTOPAD 1991 r.**

otrzymuje

Sklep przy ul. 30 Stycznia

należący do p.p. Mariusza i Ewy **SMOLICHÓW**

GRATULUJEMY!!!

#### REGULAMIN KONKURSU:

1. Wyniki co miesiąc — jeden laureat wybrany głosami czytelników i członków redakcji.
2. Comiesięczna nagroda — plakietka okienna oraz gratisowa reklama w Kurierze Międzyrzeckim.
3. Finał w styczniu następnego roku.
4. Nagroda główna — statuetka Merkurego dla właściciela sklepu za największą ilość plakietek miesięcznych oraz nagrody rzeczowe dla głosujących czytelników.

Handlowcy i rzemieślnicy zadbajcie o wygląd swego kraju, punktu usługowego czy gastronomicznego. Ładniejsze wnętrza, miłsza obsługa równa się więcej klientów i większy zysk.

Międzyrzeczanie możecie wybierać i decydować. Zachęcamy do głosowania.

Zespół „Kuriera Międzyrzeckiego”

## SŁYNNI GOŚCIE MIĘDZYRZEĆZA

N

### NAPOLEON I

**Napoleon Bonaparte** (1769—1821), cesarz Francuzów 1804—1814(15), król Włoch 1805-1814.

26 listopada 1806 roku zatrzymał się ze swą żoną w Międzyrzecku, w drodze do Prus, podążając z Berlina do Poznania. Już poprzedniego dnia marszałek dworu Caulaincourt, wybrał po do kładnym zbadaniu warunków mieszkaniowych w Międzyrzecku na kwatery dla cesarza dom stojący w rynku i na leżąco do kupca Vollmera. Sam Napoleon przybył ok. godziny czwartej po południu i od razu udał się na kwaterę. Po załatwieniu ważniejszych spraw wojskowych, Napoleon wezwał do się

(dok. na str. 13)



# Z G W I N T A

## MŁODZI — MŁODYM

### Porozmawiajmy o... myśliwych

„Wielkość narodu i jego postępek moralny mogą być oceniane po tym jak traktuje się zwierzęta” Mahatma Ghandi

Kiedy czytam w biogramach wielu osób: hobby — myślistwo, nie bardzo rozumiem dlaczego ci ludzie nie nazywają rzeczy po imieniu: hobby — zabijanie zwierząt. Czym jest dla nich myślistwo? Przede wszystkim przyjemnością, wytchnieniem po pracy, kontaktem z przyrodą. Uważam, że zabijanie bezbronnych, wystraszonych istot dla przyjemności powinno być zabronione, a PZŁ rozwiązany jako organizacja niehumanitarna. Łowiectwo jest, według mnie, wysoce nieetycznym „sportem”. Dlaczego ludzie ci nie chodzą do rzeźni, tam dopiero mogliby nasycić swe krwiożercze instynkty?! Cały „urok” po łowach polega jednak chyba na tym, aby bezbronne zwierzę osaczyć, wciągnąć w zasadzkę, udręczyć śmiertelnym strachem i dopiero zabić. Żeby samemu za bijać, a nie tylko przyglądać się zabijaniu. Znamy argumenty myśliwych o nadmiernym rozmnażaniu, eliminacji osobników najstarszych, dokarmianiu, korzyściach finansowych państwa. Uważam je jednak za naciągane, będące próbą samooczyszczenia. „...Poszedłem śladem strzelanego przeze mnie zwierza z zapartym oddechem, z drżącym sercem, z utajonym pragnieniem, by na niepokalanej bieli śniegu ujrzeć spragnioną czerwień krwi... jakąż to dzika, żywiołowa radość napęłnia serce myśliwych na ów pożądany widok... Szczęście łowieckie uderza mi do głowy, serce skacze z dzikiej radości jak oszalałe” pisał Julian Eysmond w swych „Wspomnieniach myśliwskich”. Każda istota w obliczu zagrożenia ma prawo do obrony, ale myśliwi swym ofiarom nie dają żadnych szans. Uczymy młodzież miłości do zwierząt, opiekujemy się nimi zimą, dokarmiamy po to, by ktoś wykorzystał je jako żywe tarcze. Postawy propagowane przez myśliwych uczą pogardy dla życia, stępują ludzką wrażliwość, nie ma w nich miejsca na współczucie i ochronę starszych. Proponuję myśliwym zmianę przyzwyczajzeń, zamiast ze strzelbą mogliby do lasu chodzić z plecakiem i aparatem fotograficznym. Zapewniam, że ten rodzaj bezkrwawych łowów jest też bardzo ekscytujący, a już na pewno bardziej humanitarny.

YEHOWY

### WASZE DZIECI

Wasze dzieci nie są waszą własnością,  
są synami i córkami samej mocy życia.  
Jesteście ich rodzicami, ale nie stworzycielami.  
Mieszkają z wami,  
a mimo wszystko do was nie należą.  
Możecie dać im swą miłość —  
lecz nie wasze idee, ponieważ oni mają swoje własne idee.  
Możecie dać dom ich ciałom —  
ale nie ich duszom,  
ponieważ ich dusze mieszkają w domu przyszłości,  
którego wy nie możecie odwiedzić  
nawet w waszych snach.  
Możecie wysilać się, by dotrzymać im kroku,  
ale nie żądać, by byli podobni do was,  
ponieważ życie się nie cofa,  
ani nie może zatrzymać się na dniu wczorajszym.  
Wy jesteście jak łuk, z którego wasze dzieci,  
jak żywe strzały zostały wyrzucone naprzód.  
Strzelec mierzy do celu na szlaku nieskończoności  
i trzyma cięciwę napiętą całą mocą,  
ażeby strzały mogły poszybować szybko i daleko.  
Podajcie się z radością ręką Strzelca,  
ponieważ on kocha równą miarą  
i strzały, które szybują,  
i łuk, który pozostaje niewzruszony.

Gibran Khalil



UWAGA!

PODATNICY

UWAGA!

Zaoszczędźcie swój czas i nerwy gdy:

**BKR „ALMA”**

- poprowadzi Wasze księgi podatkowe lub handlowe
- udzieli Wam skutecznych porad podatkowych
- wypełni DEKLARACJE PODATKOWE miesięczne i roczne.

Biurowisko w budynku Międzyrzeckiego Domu Kultury  
tel. 25-39 czynne w godz. 15.00—20.00

## Czaszkarnia '91

2 listopada, stadion Wembley, aparatura 40 MW wysoka jak wieża Eifel'a, rampa oświetlająca. Z kolorowej mgły wylania się postać Tytusa. Wrzask na trybunach zagłusza go całkowicie. Na scenę wpada reszta kapeli, ogłuszający ryk 120 tys. fanów wzmagają się. Tytus chwytając w wosło... i w tym momencie rozpoczyna się wspaniałe rock and rolowe szaleństwo...

Międzyrzecz — mała, brudna miasteczka, w jakich tysiące w kraju, przed Domem Kultury stoją dwie setki podnieconych młodych ludzi. Prawdziwy koncentrat subkultur, stylów i przekonań (na szczęście nie zabrakło nieocenionych łysych). Zanim gwiazda wieczoru dojechała na miejsce (1,5h opóźnienia) wystąpiły dwie mniej znane kapela: „Requiem” i „Modroster”. Zagrały jeśli nie rewelacyjnie, to przynajmniej niezłe: niezły materiał, niezła dynamika i zgranie. Występ gwiazdy — zespołu „Acid Drinkers” rozpoczął się tytułowym utworem z płyty „Are you Rebel?” Choć ciał utwory wykonywane były po angielsku, można się było domyślić czego dotyczą, czuło się to poprzez ścianę dźwięku. Od samego początku koncertu kilkudziesięcioosobowa „brygada” okupowała przestrzeń pod sceną. Rozpoczęło się pogo, „taniec włosów” i Bóg wie co jeszcze. Porządkowi działali jednak sprawnie, tych, których zbytnio „rozgrzał” koncert (lub alkohol) wyprowadzano z sali. Dzięki sprawniej organizacji obszło się bez większych zamieszek. Pomiędzy „przyspiewkami” Tytus zachęcał „dętych” do powstania i wspólnej zabawy oraz prowadził pogadanki z fanami. Pomimo, że nie wszyscy skorzystali z zaproszenia i tak w blasku światła migły grzywy, kolorowe koszulki, skóry, szczyty i czuby.

Koncert zakończył się specjalnym bisem dla organizatorów i porządkowych. Była to rewelacyjna trashmetalowa wersja utworu „Smoke on the water” grupy Deep Purple. Na koniec Tytus wyszedł na scenę, aby pożegnać się z fanami, którzy, by być bliżej idola, wdarli się na scenę. Jak doszło do tego występu? Zwabienie metalowego potwora do małej miasteczki wydaje się niewykonalne. Od dawna przymierzali się do tego: Jacek, Jambeer i Wiśnia, a niezależnie obsada księgarni „Bestseller”. Gdy dowiedzieli się wreszcie o sobie, zjedno czyli wysłki i pojechali do sklepu „Acid Shop” w Poznaniu, którego właścicielem jest Litza. Omówiono szczegóły i stało się... Wykorzystano aparaturę na głośniąca najlepszą w Polsce, obsługującą festiwale w Jarocinie i Opolu. Co dalej? Przede wszystkim coraz głośniejszy syczał o przyjeździe „Armii” i „Izraela”. Klub Garnizonowy czyni starania o regularne występy zespołów jazowych (także tych z wielkimi wokalami). Słychać też nieco o poznańskim „Dekrecie” i „Apatii”. A lokalnie? Podobno reaktywuje się Toxik Pomidorów w nowym 4 osobowym składzie, sesja nagrania-kasetowa we wrześniu. O różnych takich jak: Guns' N' Roses, U2, AC/DC, Dire Straits, Yes mających wkrótce przybyć do Międzyrzecza nie chce mi się pisać. Ręka mnie boli. Sie ma...

Iza and Pepe

Peryferie Międzyrzecza nie są zbyt dobrze znane mieszkańcom z centrum miasta. Na szczęście wiadomości szybko się rozchodzą. Niedawno usłyszałam mrozącą krew w zylach opowieść o pewnym wydarzeniu, które miało miejsce w przedwigilijny wieczór na Os. 40-lecia PRL. Osiedle jak osiedle: domki, ogródki, trzy sklepy, wypożyczalnia kaset video. Swe usługi świadczy tam również znana wszystkim pani Halinka, która jak z dawnych, dobrych czasów wyszukuje tańsze towary i zaopatruje w nie zaprzyjaźnione rodziny. Przed świętami ma wyjątkowo dużo pracy, dlatego też tego dnia pojawiła się na osiedlu późnym wieczorem. Była jakaś inna, trochę zamyślona, trochę zdenerwowana. Przeszła ze spuszczoną głową obok obleganego jak zwykle sklepu z piwem. Zdziwiło to zgromadzoną tam „elitę”, bo zawsze pozdrawiała ich, obdarzała uśmiechem. Uwagę wszystkich zwrócił też duży pakunek. Wiozła go

## Przedwigilijny horror

na wózku, było już za ciemno, żeby zobaczyć co zawierał. Musiało jednak być to coś żywego, bo się ruszało i szamało. Kobieta szła szybkim krokiem w stronę jednego z domków. Zostawiła wózek pod schodami, pakunek z trudem wzięła na ręce i weszła do środka. Pan Heniek spod sklepu nie mógł przestać myśleć o dziwnym pakunku. A że miał szkał naprzeciw budynku, do którego weszła kobieta popieszył do domu. To, co zobaczył, gdy stanął w swoim oknie na długo pozostanie mu w pamięci. Bogusia, właścicielka domu, biegła po mieszkaniu z tasakiem. Przed rozłoszczoną żoną uciekał jej ukochany mąż, pan Zbyszek. Wkrótce do akcji wkroczyła pani Halinka z nożem w ręku. Pani Bogusia chciała już, już ugodzić męża, lecz przyjaciółka powstrzymała jej dłoń. Obie zaczęły chodzić wokół czegoś leżącego na podłodze tłu macząc coś przestraszonemu Zbyszko wi. Dopiero po chwili przerażony pan Heniek zorientował się, że obie kobiety namawiają sąsiada do zbrodni. Wreszcie Zbyszek wziął od żony tasak, zamachnął się, ale nie mógł zadać ciosu. W końcu żona wyrwała pani Halince nóż z ręki i przyłożyła go mężowi do żeber. Pan Zbyszek podniósł tasak i... W tym momencie nerwy nie wytrzymały i pan Henio osunął się bezwładnie na podłogę. Gdy po jakimś czasie mógł znowu spojrzeć przez okno zobaczył drgające jeszcze serce w zakrwawionych po łokcie dłoniach pani Halinki. „Zegnaj sąsiedzie” — pomyślał pan Henio widząc jak pani Bogusia śmiejąc się upiornie wyjmuje kolejne organy z martwych zwłok. Po pewnej chwili pani domu odłożyła nóż i podniosła do góry wypatroszone martwe ciało. Po powrocie z pracy żona pana Henia znalazła nieprzytomnego męża pod kuchennym oknem. Do Wigilli pan Heniek był roztargniony i zamyślony. Dopiero, gdy wraz z rodziną zasiadł do stołu, spojrzał na dwanaście trady-

cyjnych potraw wybuchnął takim śmiechem, że synowi opadł irokez, a córce wyprostowały się dredy. Po 15 minutach uspokoił się i opowiedział rodzinie jak to sąsiedzi przygotowywali na świąteczny stół przyniesione przez panią Halinkę KARPIA.

Iwona Roszyk

## ŻYCIE JEST PIĘKNE?

Tak, to prawda! Zwłaszcza, gdy posiada się odrobinę wyobraźni, trochę marzeń, ulubiony tomik wierszy i wydepta ną ścieżkę w lesie. Ale istnieje jeszcze druga część owej maksymy: życie jest piękne, ale okrutnie ciężkie i bezwzględne. „Ciężkość” naszego życia zależy nie stety w dużej mierze od ilości posiadanych pieniędzy. To śmieszne, jeszcze do niedawna wystarczała mi do szczęścia dobra książka np. wiersze Marii Pawli kowskiej-Jasnorzewskiej i ładna pogoda... Czasami wygodny fotel i moje marzenia... Teraz? Teraz cieszę się, że mam jaką taką wyobraźnię i potrafię farbami pomalować otaczający mnie świat, a kredkami siostrzeńca namalować na kartce... pieniądze. Dlaczego akurat pieniądze? Może dlatego, że ukończyłam tylko liceum ogólnokształcące. Oczywiście próbowałam podjąć studia. Niestety, nie powiedoło mi się na egzaminach. Moja wymowa stanowi przeszkodę nie do pokonania w uczeniu dzieci klas 1—3 szkoły podstawowej. Obecnie jednak nie wiem czy byłoby mnie stać, a raczej moich rodziców, na finansowanie moich studiów? Bezczylnie w domu siedzieć nie można, wyruszyłam więc do Urzędu Zatrudnienia i... pierwsze zaskoczenie. Poinformowałam mnie: „Możemy panią zarejestrować jako bezrobotną, ale niestety nie może się pani ubiegać o zasiłek”. „Dla czego? — zapytałam zdumiona”. „Ponieważ jest pani absolwentką LO i nie ma pani w związku z tym żadnych kwalifikacji”. Dalej już nie słuchałam, po prostu osłupiałam z wrażenia, a następnie zaczęłam szukać pracy. Po kilku rozmowach z potencjalnymi pracodawcami zaczęłam się zastanawiać, czy przypadkiem ukończenie liceum nie powinno być powodem do wstydu? Najśmieszniejsze, a może najtragiczniejsze jest to, że społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy z sytuacji, w jakiej znajdują się absolwenci liceów. Za każdym razem, gdy zaczynam komuś o tym mówić, rozmówca patrzy na mnie z niedowierzaniem. Teraz zadaję sobie często pytanie: kiedy zaczną się przesładowania tych ze średnim wykształceniem? Myślę też, że nie od rzeczy byłoby raźnić uczelniami klas ósmych „zeby szli za elektryka”.

Mogłabym jeszcze długo pisać o tych, którzy bez pracy, bez pieniędzy, bez ubezpieczenia muszą żyć. Zakończę tylko stwierdzeniem, że czuję się dyskrzynowa. Wiem, że podobnie czuje wiele moich koleżanek i kolegów. Nic to, życie podobno nadal jest piękne!

Agnieszka Michalak



## Przedświąteczne refleksje dzieci z Przedszkola nr 4 w Międzyrzeczu

Co to jest dusza?

**Ania Napierała:** Dusza jest czerwona, lekka, znajduje się w brzuchu. Ona tam siedzi, wygląda jak krew, ale jest biała.

**Luiza Czerniawska:** Dusza jest biała, ma mój kształt, jest ciężka, waży 3 kg. Jest w niebie.

Jak wygląda niebo?

**Kasia Zuza:** W niebie jest Bóg, on patrzy na dzieci i Mikołaj jest w niebie. Pan Bóg je ziemniaki i kości, cho dzi na boso, ubiera się w taką firanę białą. Niebo jest 100 m. od Ziemi.

**Michał Kwaśniewski:** Niebo jest tam, gdzie świeci stale słońce, tam mieszkają anioły, one mają skrzydła. W niebie są duchy, które straszą, gdy jest ciemno i gdy są dzieci.

Jak wygląda piekło?

**Damian Matysik:** W piekle jest węgiel i Baba Jaga. Ona smaży obiad, a jak złapie dzieciaki to wrzuca je do wody, lub do klatki, w niedzielę idzie spać. Baba Jaga ma łaskę, jest chuda, ma 2 zęby i miotłę, która ma napęd. W piekle jest garnuszek i widły.

Kto ma rządzić krajem?

Według dzieci krajem powinni rządzić: Bóg, Lech Wałęsa, Benny Hill, Smoleń, Mikołaj, Pepsi Cola, Kaczor Donald.

Kogo lubisz bardziej Busha czy Gorbaczowa?

**Kasia Skaskiewicz:** Wolę prezydenta Gorbaczowa, bo jest od Busha ładniejszy, wysoki i wyperfumowany.

**Damian Matysik:** Busha, bo wygląda jak książka, koszulę nosi czerwoną i jest lepszy, bo ma więcej armii.

Kto to jest hipis?

**Ania Napierała:** To jest coś, co się wysypuje do garnka, gdy się robi zupe.

**Marta Borkowska:** Hipis lata, śpiewa, tańczy, ma sukienkę, zielone włosy i je ogryzki.

Co to jest przyczłapka?

**Ania Wolniewicz:** Jest jak mysz, ma 4 oczy, 2 długie nogi jak u ludzi, ma rude, gęste futro, zęby, je kiełbasę białą, ślaską i masło. Ona ma takie buty co się przyczepiają. Bardzo lubię przyczłapki.

**Marta Ostolec:** Mała jak królik, ma duże nogi, którymi człapie.

Kim chcesz zostać?

**Marek Wamberski:** Amerykańskim żołnierzem.

## „ŚWINIARNIA” i ...

W ostatnim czasie częstym miejscem spotkań młodzieży międzyrzeckiej stał się bar przy szosie do Skoków zwany powszechnie „Swinia” i ... W barze tym, przy herbacie i chrupkach (bo najtańsze) można posłuchać muzyki i porozmawiać, a to jest najważniejsze. Ostania na stołach pojawiły się podręczniki i zeszyty. „Swinia” stała się miejscem spotkań różnych grup młodzieżowych: metal, rockendrollowców itp. Czasem zaglądają tam też przygodni klienci zakłócając klubową aurę. Ale czy musi tak być? Czy młodzież nasze go miasta musi spotykać się w odległym miejscu, którego przeznaczenie jest zresztą inne i w którym nie zawsze wszyscy znajdują to, czego by oczekiwali?

**Ada Klemenczak**

P.S. Istnieje możliwość stworzenia klubu młodzieżowego z prawdziwego zdarzenia, wymaga to jednak inicjatywy i zaangażowania przyszłych użytkowników. Czekamy na odzew tych wszystkich, dla których ta sprawa jest ważna.

Czy głosowałeś? — sonda powyborcza.

- Nie, nie miałem ochoty!
- Nie, nie interesuje mnie to.
- Na Unię Demokratyczną (2X) nie wiem czemu?
- Na 49, nawet nie wiem kto to.
- Lewica Demokratyczna, lubię kolor czerwony.
- Nie, to jest strasznie nudne!
- Unię Demokratyczną, ponieważ lubię Mazowieckiego.
- Nie, ponieważ w naszym okręgu nie było PPPP.
- Tak, na Zielonych, myślę, że warto chociaż powalczyć o zdrowe powietrze.
- Nie, pracowałem, ale mogę powiedzieć na kogo bym głosował, na PPPP.

Co cię denerwuje w Międzyrzeczu?

- Brudna rzeka.
- Jesień!
- Ze nie ma żadnego życia kulturalnego.

**RÓŻNE**

Każdy człowiek rodzi się zdolny, a potem idzie do szkoły.

Nie wycinaj drzew i ty możesz zostać partyzantem.

Janosik żywi i broni.

Jedz mniej, bramy rajy są wąskie.

„Jeżeli chłopiec w wojsku staje się prawdziwym mężczyzną, to ja osobiście wolę się wykastrować”. F. Zappa

**Z zeszytów**

Skawiński rozwinął paczkę i zobaczył leżącego Pana Tadeusza.

Izabela była wrzodem ropiejącym na ciele Wokulskiego.

Wallenrod podszedł się pod wielkiego mistrza, aby działać w samym jego jądrze.

Makbet opierał się na mordzie.

Przerażony pilot poczuł, że ma obcięty ogon.

Wiadomo, że medaliony są pamiątką po osobach bliskich, najczęściej noszonych na szyi.

Mieszkała w kamienicy pani Kolicho wskiej, która była stara, brzydka i trzypiętrowa.

Tadeusz uwłaszczył chłopów i nadał im ziemię wraz z Zosią.

Cezary odwiedza chłopskie chaty i rozmawia z nimi.

Posiadany koń wystarcza w gospodarstwie. Przy pracach ciężkich jak np. orce, właściciel sprzęga konia do pary z sąsiadem.

Gdy na ekranie pojawił się Flip i Flap publiczność śmiała się od stóp do głów.

Wojski przyłożył ucho do ziemi, żeby zobaczyć, gdzie jest niedźwiedź.

## U W A G A! ZAPROSZENIE U W A G A! SYLWESTER NA RYNKU

Pod patronatem „KURIERA MIĘDZYRZECKIEGO”

Mieszkańcy wielu miast spotykają się w sylwestrową noc w najładniejszym, najważniejszym punkcie swego grodu, aby wspólnie witać NOWY ROK. Chciałabym wprowadzić ten zwyczaj również u nas. proponuję więc spotkajmy się na Rynku pod Ratuszem

**31 GRUDNIA 1991 r. o. godz. 23.45**

Zjednoczeni myślą o przyszłości każdego z nas i naszego miasta będziemy razem, złożymy sobie życzenia, wypijemy szampana, potańczymy z Burmistrzem, obejrzymy pokaz ogni sztucznych.

LONDŹCZYCY POD BIG-BENEM, PARYŻANIE POD WIEŻĄ EIFFEL'A  
MOSKWIANIE POD MAUZOLEUM, WARSZAWIACY POD KOLUMNĄ ZYGMUNTA  
MIĘDZYRZECZANIE POD RATUSZEM

Przynieście: szampana, aparat fotograficzny, kamerę wideo.

**MIĘDZYRZECZANIE Z WSZYSTKICH ULIC ŁĄCZCIE SIĘ POD RATUSZEM 31.12.1991 roku.**

**ANNA KUŹMIŃSKA**

red. nac. „Kuriera Międzyrzeckiego”

# Jedynie sensowne zakończenie „DYNASTII“

Bleyck wrócił do domu. Wszedł do gabinetu, westchnął ciężko i nalał sobie potrójną szkodkę. Zadzwoił telefon. Bleyck poruszył się niespokojnie i z niechęcią podniósł słuchawkę.

— Kto tam? — spytał ze złością.

— Dzień dobry, jestem John Ramone, pańska córka Natalia uratowała mi życie. Mam wobec pana dług wdzięczności. Wiem wszystko o pańskich kłopotach, wiem też jak panu pomóc.

— Po pierwsze — odparł Bleyck nie znam pana, ani żadnej Natalii.

— Proszę nie odkładać słuchawki — poprosił nieznanomy — pan pozwoli, że przyjadę i wyjaśnimy wszystko na miejscu.

— Dobrze, oczekuję pana za pół godziny — krzyknął Bleyck, gdyż importowane z Polski centralki telefoniczne nie były najlepsze.

\* \* \*

Gość okazał się wysokim mężczyzną z blizną na czole.

— Wiem, jak rozwiązać pańskie problemy — zaczął od progu — jestem astrologiem. Przewidziałem wyniki wyborów w Polsce nie znając programu żadnej z partii. Przedwczoraj o północy udało mi się nareszcie wywołać ducha A. Hitlera i to właśnie on wtajemniczył mnie w szczegóły kłopotów pańskiej firmy i rodziny.

Widząc niedowierzanie na twarzy Bleycka spytał:

— Nie wierzy pan? Przytoczę fakty: 12 września Kristel stłukła wazę za 16 tys., od 14 października Kristina była przeziębiona. Zgadza się?

Bleyck milczał, wszystkie dane były prawdziwe.

— Co pan proponuje? — spytał wręczcie.

— Dziś przed północą zjawi się pan na Cmentarzu Komunalnym w Dallas. W 114 kwaterze będzie przygotowane wszystko do rozmowy z kanclerzem. Usiądzie pan na płycie nagrobnej i skoncentruje się.

— Zrobię wszystko zgodnie z pańskimi wskazówkami. Proszę mi tylko jeszcze powiedzieć kim jest Natalia?

— Jest pańską córką, urodziła się w dziewięć miesięcy po obchodach Święta Ameryki w 1964 r. Pamięta pan Patty Smith, spędził z nią pan wtedy uroczną noc.

— Proponowałem jej wtedy małżeństwo!

— Ale rozmyśliłeś się Bleyck — powiedział z wyrzutem Ramone.

— A kim dla pana jest Natalia?

— Po prostu urodziłem się tego samego dnia.

— Tylko tyle?

— Nie, jest moją siostrą — odpowiedział Ramone i zamknął za sobą drzwi.

\* \* \*

Dochodziła północ, na cmentarzu w Dallas siedział samotny mężczyzna spoglądając nerwowo na zegarek. Bleyck odnalazł kwaterę 114 już trzy godziny

temu. Nagrobną płytę pokrywały napisy i rysunki. „Ten cwaniak na pewno wystawił mnie do wiatru” — myślał z rezygnacją. Wtem zza drzewa wyłoniła się świetlista postać. Gdy stanęła przed zdumionym Bleyckiem rozpoznał w niej Falon. Podbiegł do niej, nagle postać gwałtownym gestem zdjęła maskę. Twarz, która się pod nią kryła była obca.

— Dobry wieczór ojcie — powiedziała zimno — to ja, Natalia. Przyszedłem ci powiedzieć, że twoja zbrodnia wobec mnie i mojej matki została ci wybaczona. To ja planowałam twoje życie od rozwoju z Aleksis. Kosztowało to górę złota, ale to nie wielkiego jeśli się jest pasierbicą Onassisa. Domnie mana śmierć Falon, kłótnie, problemy z firmą, śmierć majordomusa wszystko to jest fikcją. Chciałam się zemścić na człowieku, który nie miał dość odwagi, by się do mnie przyznać. Jutro wszystko będzie jak dawniej, pozostaną tylko twoje siwe włosy. Zegnaj Bleyck.

## DZIEŃ

Wieje wiatr, jest zimno... Na doskonale wręcz zabloconej drodze czają się pety i kapsle od piwa. Gdzienigdzie w spokoju spoczywa pogięta puszcza. Przy parkowej ławce stoi pięciu „statecznych” obywateli. Faktycznie wieje dziś jak diabli. Cała nasza paczka po stanawia usiąść na ławce sąsiedniej. Niestety, nieskazitelna onegdaj powierzchnia została dokumentnie zombardowana przez przelatujące ptaki. Cóż otwarto podobno drugi front na Zachodzie... Koniec końców znajdujemy względnie czystą ławkę. Opodał blyszczy wszystkimi kolorami tęczy, sobotni zapewne, „paw”. Siadamy. Milczymy. ONA z prawej beżmyślnie tapie butem w kałużę. W ruch idą podrzędne papie rosy i tanie ciasteczka („Krakers” z pleśnią jak ktoś nie wie). Zaczyna drobny deszcz. Mówimy stare kawały i sztucznie się śmiejemy. Obok przejeżdża ro werem czyjaś babcia i obserwuje nas ukradkiem. Dostrzegamy zgorzzenie w jej oczach. „Czego?!” — rozwiera paszczę kilku z nas. Wrony z najbliższe go drzewa podrywają się z wrzaskiem, a „stateczni” obywatele zyganiem odpływają z pola bitwy. Zostajemy sami. ON z lewej brzdąka coś na niestrojonej gitarze. ONI nucą jakiś kawałek sprzed lat. Przychodzi jeszcze jedna ONA. Ma pieniądze. „I co z tego?” — pyta ONA z prawej. Zapada milczenie. Mija minuta. „To może skoczmy na herbatkę?” — proponuje ONA przybyła przed chwilą. „Wypchaj się” — odpowiada chórem tej z pieniędzmi. „Idziemy na obchód” — proponuję. Po drywamy odwrotną część ciała i wychodzimy z mrocznego parku. Na ulicach ludzie zachowują się jak w ZOO. „Powariowali?” — pyta ON z lewej po prawiając barwnego irokeza. „Stul dziób, ty tu jesteś świeży” — odpowiada da mu ONA z prawej. Posuwamy wzdłuż brudnych i brzydkich witryn, gdzie za równie brudnymi szybam i leżą równie brzydkie przedmioty. „To

Siedząc rano w gabinecie Bleyck usłyszał wrzawę za oknem. Nagle zadzwonił telefon.

— To ja, Natalia — usłyszał znajomy głos. — widzisz te tłumy, to twoje dzieci. Mam nadzieję, że wszystkie!

Bezszelestnie uchyliły się drzwi. Stiven ujrzał swego ojca osuwającego się bezwładnie na dywan. Z małej dziurki na skroni sączyła się krew, a w prawej dłoni dymił jeszcze pistolet. Gdyby padając Bleyck nie rozbił telefonu Kristel dowiedziałaaby się, że jej były mąż Marc żyje i ma zamiar do niej przyjechać.

\* \* \*

— Te cholerne polskie centralki — mruknął Marc wychodząc z budki telefonicznej i wsiadając do czekającej na niego taksówki.

— Ja jestem z Polski, palancie — warknął taksówkarz zatraskując mu drzwi przed nosem i ruszając z piskiem opon.

Iza Dec

Paweł Pawlak

część” — mówi druga ONA z prawej — „Idę męczyć matnę”. „Hej” — mruczy ON z prawej. Muszę przyznać, że jak na takie obchody nasze miasto jest za małe. „Człowiek nie zdąży się rozpedzić, a już jest w szczerym polu”. ON z lewej potyka się o chodnik. Padają soczyste, barwne i obrazowe epitety pod adresem naszego miasta. Śmiejemy się szczerze. Zaliczyliśmy pierwszą rozrywkę w dzisiejszym dniu. ON z lewej musi jednak iść na pociąg. ONA z pieniędzmi wskazuje na moment do sklepu, wraca machając puszką „Okocimia”. Godne to i sprawiedliwe. „Masz” — wrzuca mu blaszankę za skórę. ON z lewej przyklepuje „pionę” każdemu, dziękuje za specjal Gambriusa i biegnie w stronę dworca siewając zgrozę wśród matek z dziećmi. Słyszymy nieprzychylny komentarz pod jego adresem. „Co dalej?” — pyta ON z prawej. „Ciśnię mnie” — odpowiadam nie na temat i idę pod mur. Jakiś zbulwersowany kołtun ma do mnie pretenzje. Wykrzykuje w moją stronę niegra matyczne i niezbyt wykwinne, pozasło wnikowe frazesy. Odpowiadam mu jak umiem najładniej. Jest zbulwersowany moją elokwencją. Pokazuje mi między narodowy gest oznaczający koniec dysputy. „Idziemy. Nie ma co strzepić ma szynę. Śmierdzi dulszczyzną” — komentuje ONA z prawej. Koło kiosku zatrzymuje nas władza. Chce przejrzeć legitymacje. Jest nieco zaskoczony, że chodzimy do tak elickich szkół. Porównuje zdjęcia i twarze. „Dobra, nie kręć mi się tutaj” — pada rozkaz. ONA z lewej salutuje mu za plecami jak Adolf. Wybuchamy sztucznym rechotem. Facet widać jest przyzwyczajony, bo udając, że nie się nie stało wsiada do samochodu. „Możesz mi parasol otworzyć wiesz gdzie” — mruczy pod nosem ONA z lewej. Patrzę na zegarek TEGO z lewej. Idę do domu. Spotkamy się jutro. „Jutro też będzie dzień” — mówi ONA z prawej. Patrzę na jej anielską twarz i podkute wojskowe buty. Jak blisko jedno drugiego, najwy-

(dok. na str. 13)



## DZIEŃ

(dokończenie ze str. 12)

żej 1,5 m... „Pewnie” — myślę — „Jutro też będzie dzień”. „I pojutrze” — dodaje ONA z prawej odgadując moje myśli. Tak, jutro też będzie dzień. Jutro znów wyjdę z mojej brudnej, beto nowej jaskini i wpadnę po same uszy w ten koncentrat chandry, taniej dekadencji, smutku, brudu i NUDY, kto remu na imię MIĘDZYRZECZ.

Paweł Pawlak

Świąteczny przepis  
Królewicz

1) miodownik: 2½ szklanki mąki, ⅓ szklanki cukru, 2 łyżki miodu, 1 łyżeczka sody oczyszczonej, 1,5 dkg margaryny, 1 jajko — zagnieść ciasto, podzielić na dwie części, upiec dwa placki.

2) biszkopt: 4 jajka, 1 szklanka cukru pudru, ½ szklanki mąki ziemniaczanej, ½ szklanki mąki pszennej, 1 łyżeczka proszku do pieczenia — jajka ubić z cukrem na sztywno i dodać resztę składników.

3) krem: 20 dkg cukru, 1/2 litra mleka, 1 kostka margaryny, 1 łyżka mąki pszennej, 1 łyżka mąki ziemniaczanej, 1 cukier waniliowy — odlać trochę mleka, wymieszać składniki, pozostałą część mleka zagotować, wlać wymieszane składniki i trochę gotować.

4) polewa: 6 łyżek cukru pudru, 3 łyżki śmietany, 3 łyżki margaryny, 3 łyżki kakao — gotować 3 minuty.

Jeden miodownik smarujemy kremem, na to kładziemy biszkopt, smarujemy kremem i nakładamy drugi miodownik, polewamy polewą i obsypujemy wiórkami kokosowymi.

Smacznego życzy — Mama Izy.

PROPOZYCJE  
NA  
KARNAWAŁ

Trudno jest zaproponować jeden określony styl na karnawał, choćby ze względu na różnorodność subkultur występujących wśród nas, a i o wielbicielach elegancji nie należy zapominać. Karnawał to czas, gdy każda szara myszka może zaszokować pięć przeciwną swym strojem. A więc zróbcie to i wy myślcie coś szalonego, oryginalnego! Macie szansę, bo karnawał to czas, gdy można nosić wszystko. Spróbujcie coś pod powiedzieć, dczadzić.

Ostatnio powróciła moda lat sześćdziesiątych: obcisłe sukienki, szerokie spodnie, golfy, do tego buty na wysokim, grubym obcasie. Jako dodatki proponuję drewniane korale i bransolety, duże klipsy. Włosy upięte wysoko. Ważne jest wyraźne podkreślenie oczu grubą kreską i pastelowymi cieniami.

Dla dziewczyn z subkultur wybrałam styl „à la hipis”, obcisłe jeansy, długa bluza z frędzlami. Całkowicie luz. Jako dodatki można wykorzystać wykonane własnoręcznie wisiorzy. Nie zapomnieliśmy też o dziewczynach naśladowujących strojem gwiazdy filmowe. Styl „Alexis”: długi sweter z golfem do krótkiej spódnicy, opadająca na ramiona futrzana etola. Etolę ewentualnie można zastąpić chustą, a perły sztuczną biżuterią. I wreszcie coś dla nowoczesnych dziewczyn. Styl „bizneswomen”: długi, elegancki płaszcz, obcisła sukienka do kolan i delikatna apaszka okalająca łuzno głowę. Tajemniczości dodadzą słoneczne okulary. Niewiele dziewczyn odważy się wyjść zimą na dwór w słonecznych okularach i apaszce, czas najwyżej, aby to zmienić. Pamiętajcie o własnym, oryginalnym stylu.

Przyjemnej zabawy!

Natalia Kozdrój

## Słynni goście Międzyrzecza

(dokończenie ze str. 12)

bie gospodarza domu. On sam potem zrelacjonował całą rozmowę następująco:

„Gdy cesarz zapytał jakiego rodzaju interesami zajmuje się Vollmer, na co je go zarządca Buchholtz, odpowiedział, że handlem z Rosją, zapytał Napoleon: — Ilu ludzi zatrudnia pańska fabryka? — Zadnego, bo w okolicznych miastach mieszkają przeważnie sukiennicy i od nich my skupujemy sukno. — Jaki jest rozmiar sukna i jaka jest najniższa cena? — Rozmiar sukna wynosi 24 łokcie, a cena 24 talary.

Cesarz zastanawiał się chwilę i zwrócił się do marszałka Berthiera z zapytaniem:

— 24 talary, ile to wynosi franków? — Sto franków, Jego Cesarska Wysokość.

— Każcie mi przynieść Berthier, płaszcz noszony przez piechotę, a wy panie, przynieście mi taką sztukę płótna i rozłóżcie na tym stole.

Buchholtz rozłożył wnet sukno i odmierzając je płaszczem stwierdził, że jedna sztuka wychodzi na cztery płaszcze. Na stalowej twarzy cesarza dał się zauważyć radosny błysk i wesołym tonem rozkazał:

— Dostarczyć mi pan 10 000 takich sztuk sukna.

Vollmer tłumaczył, że nie jest w stanie przyjąć tak wielkiego zamówienia. Cesarz zadowolony się ostatecznie 2 tyśiącami sztuk i kazał Berthierowi wyśtawić natychmiast asygnatę na cesarską wojenną kasę w Poznaniu. Skoro jednak zarządca Vollmera, Buchholtz objawił pewne obawy na temat wartości tego rodzaju asygnat, cesarz na jego życzenie, opatrzył asygnaty własnoręcznie podpisem.

Jakie były dalsze losy tej transakcji, nie wiadomo, natomiast pobyt Napoleona w Międzyrzeczu mógł zaważyć na przyszłych losach całej Europy: Pruski patriota, radca podatkowy Sprengel, podjął plan zamachu na życie cesarza, którego uważał za sprawcę wszystkich nieszczęść Prus. Aby zrealizować swój zamysł, pożyczony rusznicę i umieścił ją 15 stóp od domu Vollmera, w celi więziennej Ratusza. Z tego miejsca miała być wystrzelona kula w mieniec, gdy cesarz, przed wyjazdem, znajdzie się na schodkach przed domem. Jednak w ostatniej chwili, przerażony wielką ilością wojsk w dniu tym znajdujących się w Międzyrzeczu, odstąpił od swego zamiaru.

Wydarzenie to upamiętniono marmurową tablicą, zawieszoną w przedsiönku domu Vollmera o następującej treści:

„Pan Jan Jakub Vollmer, ogólnie szanowany, uczciwy i pobożny kupiec handlujący sukniem z Rosją, dom ten zbudował w latach 1798—99. Dom ten jest godny pamięci, bo zaszczycił go swą obecnością cesarz Napoleon I, który fatalnym zrzędzeniem losu udawał się do Prus przez Poznań ze swą świtą i w tym domu zatrzymał się na nocleg dnia 26 listopada 1806 r.”

Dziś ta tablica i ten dom nie istnieją, zburzone po 1945 r.

Bożena Grabowska



ALEXIS



BIZNES - WOMEN



LATA 60-TE

# NOWOROCZNY HOROSKOP DLA PAŃ

## BARAN: 21.03—20.04

Pani Baran w pożyciu intymnym jest dobrą aktorką i wspaniale potrafi się utożsamiać z rolą, którą gra. W seksie raczej bierna, czeka na inicjatywę partnera. Podda się mężczyźnie brutalnemu i gwałtownemu. W r. 1992 czeka ją marcowe spotkanie z ognistym brunetem na samotnej wyspie.

## BYK: 21.04—21.05

Pani Byk sama wybiera swych partnerów. Poddaje się nastrojom, jest bardzo wymagająca i kapryśna. Jest urodzoną poligamistką. Bywa, że miewa kilku partnerów równolegle i potrafi być o każdego z nich zazdrosna. W seksie nie zna ograniczeń. W r. 1992 od będzie ciekawą podróż transatlantycką w towarzystwie drużyny amerykańskich koszykarzy.

## BLIŹNIĘTA: 22.05—21.06

Pani Bliźniak przez całe życie tęskni za tym jednym, będzie go ciągle poszukiwała. Seks jest dla niej wielką sprawą, oddaje się bez zahamowań, szuka więzi psychicznej z partnerem. W 1992 r. powinna z nadzieją oczekiwać zabawy sylwestrowej, na niej bowiem pozna mężczyznę swego życia.

## RAK: 22.06—22.07

Pani Rak nigdy nie traci kontroli nad sobą. Seks swój skrywa pod pancerzem pozorowanej obojętności. Dąży wyłącznie do własnej satysfakcji, partnera traktując jako dodatek. Odpowiada mężczyznom którym, jak jej, chodzi wyłącznie o seks. W połowie roku 1992 interesujące spotkanie z obcokrajowcem.

## LEW: 23.07—22.08

Pani Lew uwielbia życie towarzys-

kie i musi mieć wielu adoratorów. Bar dziej emanuje seksem, niż nim dysponuje. Do uprawiania miłości musi mieć odpowiednią oprawę. Seks jest dla niej dopełnieniem związku psychicznego, choć nie zawsze osiąga pełną satysfakcję seksualną. Wielka wygrana w Bin go (lipiec 1992) umożliwi szalone wakacje na Bermudach.

## PANNA: 23.08—22.09

Kobieta Panna to raz szalona dziewczyna, to znów rozsądna dama. W miłości zachowuje takt, umiar i elegancję. Jest zatwardziałą monogamistką. Bywa jednak, że jej postawa erotyczna może zmienić się raptownie i powściągliwa Panna stanie się rozgniewaną kobietą zmieniającą partnerów jak rękę wicelki. Na początku jesieni 1992 szereg gwałtownych rozstań i powrotów.

## WAGA: 23.09—23.10

Pani Waga jest zawsze elegancka, wy rafinowana, kierująca się uczuciem. Nie potrafi być samotna. Niekiedy nie dokonuje właściwego wyboru partnera. Przyjemności seksualne odczuwa z wielką intensywnością, jest zdolna do każdej ekstrawagancji. W r. 1992 należy zachować umiar podczas karnawałowych szaleństw, bo w efekcie możesz stracić więcej, niż posiadasz.

## SKORPION: 24.10—22.11

Pani Skorpion jest obdarzona wprost nieprawdopodobnym temperamentem, uwielbia seks. Swoje bardzo rozległe potrzeby zaspokaja bez żadnych ograniczeń. Dba o swoje ciało, jest zawsze atrakcyjna. Lubi mężczyzn i ich towarzystwo. W perspektywie r. 1992 przystojny sportowiec, konieczna wizyta w saunie.

## STRZELEC: 23.11—21.12

Pani Strzelec to poszukiwacz przygód. Docenia wartość wrażeń zmysłowych. Nie jest stała, tęskni za zmianami i urozmaicheniem. Jest zafascynowana seksem. W kontaktach z mężczyznami jest bezpośrednia i podniecająca. W grudniu 1992 krótki wypad w góry w ciekawym towarzystwie.

## KOZIOROŻEC: 22.12—20.01

Pani Koziorożec pozostaje rozdarta między silną potrzebą kochania, a niezdolnością do całkowitego oddania się uczuciom. Kierują nią gwałtowne namiętności. Chce za wszelką cenę być tą, która dominuje. W r. 1992 wymagana spostrzegawczość, uważnie rozejrzyj się wokół, a zauważysz uczucie, którego nie dostrzegałaś.

## WODNIK: 21.01—20.02

Pani Wodnik łatwo ulega nagłym rywom zachwyty i fascynacji. W miłości jest perfekcjonistką, nigdy nie bywa zazdrosna. Nie gorszy jej zmiana partnerów i wielość doświadczeń seksualnych. Erotycznym bodźcem to bardzo silnym jest tajemniczość osoby adorowanej. W r. 1992 kup psa, gdyż częste spacerzy z nim umożliwią poznanie tajemniczego wielbiciele.

## RYBY: 21.02—20.03

Pani Ryba odznacza się wybujałą uczuciowością, wielką podatnością na emocjonalne bodźce. Często żywi uczucia nie odwzajemnione. Bywa, że spotka kawszy partnera na miarę swych potrzeb ucieka przed nim. Zapana jednak okazuje się wulkanem seksu. Rok 1992 to wreszcie ta odrobina szaleństwa, nie odrzucaj pochopnie tego futra z no rek, potem możesz żałować.

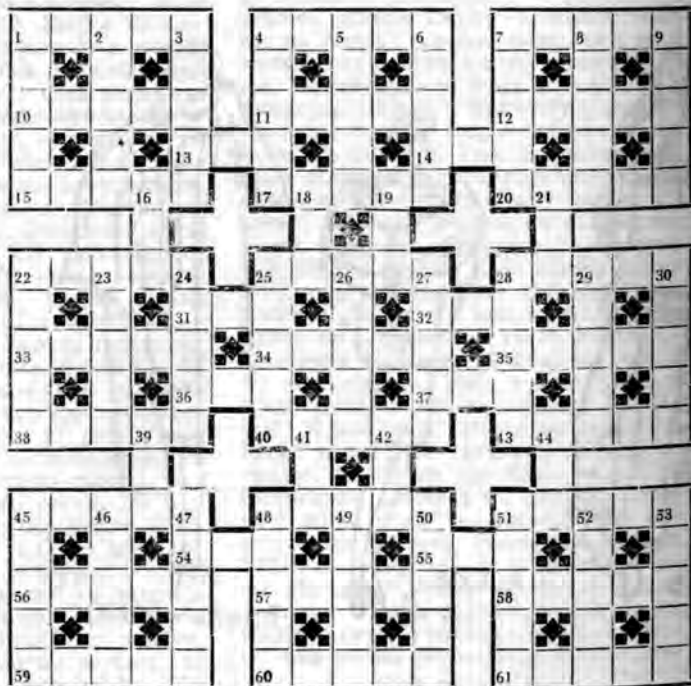
Wróżka Sławomira

**POZIOMO:** 1. w Międzyrzeczu — na nim ratusz, 4. dwustronna tkanina dekoracyjna, 7. mieszanina sypkich pasz, 10. mogą być wodne, 11. metalowe pieniądze, 12. moda sprzed lat, 13. podarunek, 14. węgierski poeta i publicysta 1877—1919, 15. pajak z „dobranocki”, 17. stan gotowości bojowej, 20. ptak z rodziny krukowatych, 22. internat, akademik, 25. więcej niż wiek, 28. jednostka pływająca, 31. rzeka w Afryce, 32. w tenisie — przerzucenie piłki wysokim łukiem, 33. uzbrojenie bombowca, 34. ptak domowy z koralami, 35. współzawodniczący, 36. dawna jednostka pojemności, 37. prawy dopływ dolnej Wisły, 38. największa rzeka Francji, 40. oaza na Saharze, 43. znany Grek, 45. dzielnicą Gdańska, 48. potrawa z jaj, 51. demonstracja, 54. zbiór sygnałów, 55. „zielone ludki”, 56. ośrodek turystyczny w woj. zielonogórskim, 57. instrument muzyczny dęty, blaszany, 58. zespół czynności wymagających odpowiedniego wykształcenia, 59. amerykański reżyser filmowy i pisarz (Ameryka, Ameryka), 60. miasto w północnej Afryce, 61. skała osadowa.

**PIONOWO:** 1. ustępstwo procentowe od cen, 2. zimuje w podziemiach MRU, 3. do pisania na tablicy, 4. okulnik indyjski, 5. kwiat, 6. zespół młodzieżowy, 7. zarys, kontur, 8. model FIAT-a, 9. u wielu rolników, 16. zespół roślinności z przewagą roślin drzewiastych, 18. na owady, 19. chodzi wspan, 21. mniej niż wiek, 22. towar o niskiej jakości, 23. kubański taniec ludowy, 24. zespół M. Grechuty, 25. imię żeńskie, 26. wyróżnienie honorowe, 27. w gwiazdozbiórze Wielkiej Niedźwiedzicy, 28. zdobi ścianę, 29. pojazd jednośladowy, 30. komplet kart do gry, 39. do odwadniania terenu, 41. szczyt w Alpach 4545 m., 42. piwo angielskie, 44. narząd wzroku, 45. chmura, 46. rzeka w Kazachstanie, 47. obszar wodny, 48. powielony dokument, 49. zapasowy koń, 50. miasto w pn.-zach. części Ameryki Południowej, 51. włoski malarz i architekt 1642—1709, 52. port nad Niemnem, 53. drzazga.

Termin nadsyłania odpowiedzi mija 10.01.1992 r. Dla zwycięzców nagrody niespodzianki. POWODZENIA!

## KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA





## SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT

## Siatkarze wystartowali!

Po nerwowej niepewności dotyczącej startu siatkarzy „Orla” w II lidze, wynikającej z braku środków finansowych, po uchwaleniu przez zarząd „Orla” decyzji o wycofaniu zespołu z II ligi — grupa sympatyków siatkówki po djeła wręcz heroiczne starania (wbrew racjonalnym przesłankom) mające na celu start siatkówki międzyrzeckiej na tym szczeblu rozgrywek.

Czytelnikom „Kuriera” należy się kilka słów wyjaśnienia o sytuacji, która zmieniała się jak w kalejdoskopie. Piłką przedtem, że na spotkaniu w ratuszu w dniu 27.08.91 r. burmistrz zobowiązał się do pomocy „Orłowi” finansowo, co umożliwiłoby siatkarzom start w II lidze — jak również wspomogło by kondycję finansową klubu. Niestety, sprawa ta nie zyskała pozytywnej opinii radnych, którzy odrzucili w głosowaniu prośbę „Orla” o dofinansowanie kwotą 100 mln złotych. Wszystko wskazywało więc na wycofanie zespołu siatkarskiego z rozgrywek. Grupa od danych działaczy (p.p. K. Pacholak, A. Kaczmarek, E. Banaś, M. Łuczak, L. Kołodziejczak, R. Kubiak) postanowiła jednak nie składać broni i poszukać jakikolwiek szans, żeby Międzyrzecz oglądał II-ligowe boje siatkarzy. Tu trzeba otwarcie powiedzieć, że gdyby nie pomoc takich zakładów jak PRIM, PRINZ, czy firmy „INSTALCO” do startu w II-ligowym towarzystwie by nie doszło. Na przekór wszystkim przeciwnościom zespół jednak wystartował i rozegrał już 4 kolejki spotkań. Przegrane 0:3, 0:3 z „Chemikiem” Bydgoszcz były adekwatnym wykładnikiem różnicy umiejętności obu zespołów. Przegrane w tym samym stos. w Olsztynie z zesp. 5 reprezentantów Polski juniorów — również nie były zaskoczeniem. W spotkaniu z AZS Politechnika Warszawa nasi siatkarze zdobyli pierwszego (hi storycznego) seta w II lidze przegrywając 0:3 i 1:3. Można już jednak było zaobserwować symptomy lepszej gry „Orla”, nie mówiąc o tym, że w niedzielnym meczu (przegrany 0:3) w I secie nasi siatkarze prowadzili 13:5 a w III secie 12:5... W końcówkach zabrakło jednak siły i niezbędnej odporności psychicznej. W 4-tej kolejce „Orzeł” spotkał się z innym beniaminkiem II ligi WKS Wieluń (na wyjeździe). Wreszcie zwycięstwo w niedzielnym meczu 3:1 (przegrana w sobotę 1:3) i poprawa nastrojów w zespole. Godzi się wspomnieć, że był to niewygodny przeciwnik (przegrana „Orla” z tym zespołem w finale baraży o II ligę w Bolesławcu 2:3), mała sala, gorąca publiczność oraz sam fakt zwycięstwa na wyjeździe — wszystko to powoduje, że to pierwsze zwycięstwo powinno psychicznie podbudować zespół w dalszych rozgrywkach. Należy obiektywnie stwierdzić, że swą postawą w dotychczasowych spotkaniach siatkarze „Orla” wstydu nie przynoszą.

A przecież jeżeli sobie uzmysłowimy, że grają bez żadnego obozu (!), trenują 3-4 razy w tygodniu (praca, nauka), część zawodników dojeżdża z Gorzowa i Strzelec Krajeńskich (!), praktycznie bez wszelkich środków pieniężnych — to wtedy dopiero mamy obraz ich de-

spieracji i wysiłku graniczących niekiedy z determinacją. Dlatego też emocjonując się ich heroicznymi bojami o utrzymanie się w II lidze (celem maksymalnym w tym sezonie) miejmy więcej wyrozumiałości dla słabszych niekiedy momentów, co wynika m.in. z przyczyn podanych powyżej. Imponuje mi ich odporność psychiczna, że chcą grać mimo, że władze miejskie są tym nie zainteresowane. Zawodnicy (i działacze) uważają jednak, że nie grają dla rady miejskiej, ale dla swojej sportowej satysfakcji i ambicji — a na zewnątrz reprezentują całą sportową społeczność Międzyrzecza, dla której również grają i dostarczają wielu sportowych emocji. Cieszyć się również należy, że młody narybek siatkarski wziął pod opiekę R. Napierała (b. siatkarz „Znicza” i „Orla” lat 70-tych), który prowadzi szkolenie i treningi młodzieży szkół średnich w sali sportowej w Obrzycach. Słyszysz się również o możliwości utworzenia podobnej grupy młodzieżowej w Liceum Ekonomicznym pod kierunkiem mgr W. Walaszka.

Tadeusz Wolniewicz

## Zmienna forma piłkarzy

Piłkarze „Orla” już nas przyzwyczaili do zmiennej formy i zaskakujących wyników. Wydawało się jednak, że przełamują tę regułę i usadawiają się w górnych rejonach tabeli makroregionu wielkopolskiego. Po serii porażek na wyjazdach i zwycięstw na swoim stadionie piłkarze „Orla” przełamali wreszcie passę wyjazdowych niepowodzeń wygrywając po dobrym meczu w Gorzowie z „Wartą” 3:2. Jednak dwie na stepne kolejki ostudziły nasze apetyty i przyszło przełknąć gorzyc 2 porażek z „Orłem — Białym” Wałcz 1:3 i „Lubuszaninem” Trzcianka 0:1. Biorąc jednak pod uwagę możliwości finansowe, organizacyjne i kadrowe klubu trzeba im oddać, że grają bardzo ambitnie i przyzwyciężenie się prezentują na tym szczeblu rozgrywek. Przyjdzie się chyba po godzinie z faktem, że w następnym sezonie będziemy oglądać w Międzyrzeczu ligę okręgową. Nie można mieć jednak do zawodników i trenerów pretensji o wyniki. W tej grupie jest wiele zespołów, które funkcjonują na zasadach prawie profesjonalnych pod każdym względem, a kłopoty i możliwości „Orla” są znane wszystkim kibicom sportu. Po prostu pewnej bariery się nie przeskoczy.

Z futbolowego podwórka odnotować należy dzielną postawę piłkarzy „Sparty” Międzyrzecz, która w rozgrywkach A-klasy woj. gorzowskiego znajduje się na 2 miejscu („za „Polonią” Lipki Wielkie), natomiast „Zdrowie” (beniaminek) walczy o utrzymanie się. Życzymy obu zespołom jak najlepszych osiągnięć na tym szczeblu rozgrywek.

Generalnie chciałbym stwierdzić, że jeżeli sport międzyrzecki nie zostanie

wsparty większym zrozumieniem i życzliwością władz miejskich, to w roku 1992 możemy się liczyć z jego kompletną stagnacją, jeżeli nie załamaniem. Oby do tego nie doszło gdyż równałoby się to zniknięciu sportu międzyrzeckiego ze sportowej mapy na długi okres czasu.

Tadeusz Wolniewicz

## Ratujmy klasy sportowe w SP-3

Spółeczny Komitet Rozwoju Sportu przy Szkole Podstawowej Nr 3 w Międzyrzeczu zwraca się do wszystkich miłośników sportu międzyrzeckiego oraz wszelkich organizacji i instytucji gospodarczych i społecznych z prośbą o pomoc finansową dla młodych sportowców.

W 1986 r. w Szkole Podstawowej Nr 3 powstała pierwsza klasa z poszerzonym programem nauczania wychowania fizycznego o profilu piłka siatkowa. Uczennice tej klasy w kategorii młodzieńców zdobyły III miejsce w województwie gorzowskim, a uczniowie w kategorii młodzików X miejsce w Finale Centralnych Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Osiągnięcia sportowe tej klasy to wspólny wysiłek pięcioletniej pracy młodzieży, wychowawczyni Pani mgr Alfredey Zylly oraz nauczycieli wychowania fizycznego. Jak widać przy prawidłowej pracy pedagogicznej i odpowiednim zaplecze bazowo-sportowym, nasza młodzież może osiągać czołowe lokaty we współzawodnictwie sportowym z rówieśnikami na szczeblu krajowym. W przyszłości młodzież ta stanowić może naturalne zaplecze dla wiodącej sekcji piłki siatkowej „Orla” Międzyrzecz.

Obecnie przy dużych cięciach budżetowych na oświatę nie ma warunków na utrzymanie istniejących czterech klas sportowych piłki siatkowej. Brak jest podstawowego sprzętu sportowego, odcieży sportowej, nie ma możliwości uczestniczenia we wszelkiego rodzaju rozgrywkach i turniejach, a także organizowania niezbędnych obozów.

Mając na uwadze dobro sportu szkolnego z inicjatywy Dyrekcji Szkoły oraz Szkolnego Klubu Sportowego powstał powołany Komitet, którego celem jest organizowanie wszelkiej pomocy dla uczniów klas sportowych.

Dziękujemy tym wszystkim miłośnikom sportu, którzy udzielą wsparcia finansowego na rzecz dalszego rozwoju sportu szkolnego.

Podajemy konto:

SKRS przy SP-3

Bank Spółdzielczy w Międzyrzeczu

921246-8165-132-5

Nauczyciel w-f  
mgr Bogusław Kowalik

Wtedy jeszcze nie zdawałem sobie sprawy z tego, co się ze mną stanie. Prawdę mówiąc nie zdawałem sobie sprawy z niczego. Oddzielony od świata przezroczystą kopułą spałem zdrowym, spokojnym snem. Nie słyszałem nic, ani pracy komputerów, maszyn, ani nawet szumu włączanego do mojej kapsuły powietrza. Jednak sen nie mógł trwać wiecznie. Po chwili wrociła mi świadomość. Usiadłem na łóżku i ziewnąłem. Drzwi „sypialni” uchyliły się bezgłośnie. Wszedłem do sterowni i rzuciłem wzrok na ekran. Zawszą otaczała mnie czarna rozjaśniona tysiącami małych punktów. Zapatrzyłem w nie mimowolnie wspominając całe życie... pierwsze kontakty z owadami... mi... kursy, szkolenia... w 12 sekcji (ale historia... kwalifikacje... pp czątek lotu... Ha! Miałem wtedy 9 lat i byłem zawsze najlepszy. Dlatego kierowałem największą i najnowocześniejszą jednostką „Venus”. Kiedyś wiedziałem co oznacza jej nazwa, ale dziś będąc poważnym badaczem, nie przywiązywałem większej wagi do takich bzdur. Moim zadaniem było katalogowanie planet. Pokładowe komputery zarejestrowały ich już ponad trzydzieści w jedenastu układach słonecznych. Do ekranu zbliżała się powoli ogromna, fioletowa kula.

Kiedy wylądowałem na planecie Hektor w układzie WXa-41, w konstelacji Ryb byłem śmiertelnie znudzony. Pomiędzy wysłałem na jej powierzchnię kilka sond. W czasie, kiedy gromadziły miliony bitów informacji, wykonywały tysiące pomiarów i zdjęć, siedziałem wygodnie ze szklanką świeżego soczku z Chlorelli. Po godzinie sondy wróciły na pokład lądowika. Automat przerzucił dyski do głównego komputera. Nie bardzo zwracałem uwagę na to, co podawał. Czytałem wspaniałą lekturę „Cywilizacja ludzka” tom 3. Rozwój techniki XIV—XV w. Z niechęcią go komputera docierała do mnie stryki informacji... masa planety... raz 10 do 26 potęg... odległość od Słońca... skład atmosfery... tlen 16%... chłoru 32%... dwutlenku węgla 11%... temperatura... stopień Celsjusza. Odłożyłem książkę, wysłuchałem informacji do końca po czym zasnąłem snem sprawiedliwego.

Kiedy wstałem rano z iluminatora uśmiechało się fioletowe słońce wznoszące nad horyzontem. Słońce z zawrotną prędkością bładozielone chmury zmieniało co sekundę swe fantastyczne kształty. W sporej odległości od mego okna świeciły pomarańczowe góry. Wierchołki ich, to chowały się za obłokami, to pojawiały w całej okazałości. Zbiegłem po schodach do magazynu i przyniosłem gigantyczną lornetę. Lustrowałem pobieżnie trasę planowanej wycieczki. Już od 23 lat, tzn. od dnia narodzin, nie byłem w górach. Ponieważ nie udało mi się do magazynu. Grzebiąc w stercie hełmów, gaśnic, komputerów, przyrządów nawigacyjnych szukałem lin, kotwic, apteczki i innych rzeczy mogących przydać się na spacerze. W śmietniku odnalazłem swój uniwersalny pistolet na promienie „epsilon”. Wy mieniłem baterie i wypróbowałem. Efekt był niezły. Sterta potamanych dykietek zmieniła się w chmurkę pyłu po dwóch setnych sekundy. Przewodnie zabrałem ze sobą woreczki próżniowe z prowiantem, potrójny soczek i ubrałem się w mój stary, metalizowany skafander. Nałożyłem hełm i wyskoczyłem na zewnątrz przez luk awaryjny. Zastanawiającym był fakt, że mój „plecak” z kompozytów był tak lekki. Wkrótce przekonałem się, że ciężenie tej pla-

# GÓRY

nety jest o połowę mniejsze od ziemskiego. Ruszyłem przed siebie. Omijając kałuże ciekłego błoto parłem rażno naprzód. Po kilkumastu kilometrach zrobiło mi się gorąco. Postanowiłem zdołać hełm lub przynajmniej uchylić nieco szybę. Ściągnąłem rękawicę i odpiąłem zatrask szczy. Wróz był niesamowity! Wciągnąłem do płuc potężny haust powietrza i... nastąpił huk polaczony z moim wżaskiem. Żęby, z zimna, rozpadły się na proszek. Ból jednak nie trwał długo, działa zdrtwiałały mi na mrozie. Krztusząc się i kalecząc język wypułem na rękawicę to, co przed chwilą było częścią mnie. Z obrzydzeniem cisnąłem resztki do kałuży i wymyłem ręce. Długo kluczyłem między kraterami dawno wygasłych wulkanów, snując rozważania o pochodzeniuaskrawo pomarańczowej barwy skał. W pewnym momencie stanąłem jak wryty. Ujrzałem przed sobą niezwykłą rozpadlinę. Na jej dnie znajdowała się wspaniała, idealnie gładka metalowa tafła. Zbiegłem na dół.

Kiedy znalazłem się na brzegu, powoli wyciągnąłem dłoń i dotknąłem powierchni. Było to jezioro. Wspaniałe! Nie zwykłe! Pełne rtęci! W tym momencie coś włochatego musnęło moją twarz w hełmie. Wrzasnąłem przeraźliwie, nie wiedząc co robić rzuciłem się w tył. Drżącymi rękami błyskawicznie podniosłem przybicie i chwyciłem to do ręki. Nagle wybuchnąłem histerycznym śmiechem. Ja, człowiek XXIX w. nie poznałem własnych włosów! Od dużego stężenia szkodliwych oparów wyszły mi wszystkie w ciągu sekundy. Nie było to dla mnie zmartwieniem. Na pokładzie rakiety miałem dość okazałe hodorwle moich własnych sklonowanych komórek. Za jakieś 3-4 miesiące będę miał czuprynę bujniejszą, niż dziś rano. Nie rezygnowałem z wycieczki. Po krótkim wahanu pokonałem wpływ jezioro. Klucząc pomiędzy kraterami i pęknięciami gruntu dotarłem do potężnej rozpadliny. Tu zaczynały się schody, miała bowiem 10 metrów szerokości. Usiadłem na brzegu i zbadałem krawędzie. Nie były zniszczone. Otworłem jeden z kasetonów, wyciągnąłem z niego linę i kotwicę. Zamachnąwszy się mocno, rzuciłem. Niestety, za słabo. Kotwica wylądowała po drugiej stronie ale nie mając jak się zaczepić, spadła. Dopiero druga próba zakończyła się powodzeniem. Szybko uwizałem linę do kamiennej brzoły i rozpocząłem mozolne postawanie się nad przepaścią. Dziura w ziemi miała z kilometr głębokości! Kiedy znalazłem się po drugiej stronie odetchnąłem z ulgą. Odczepiłem kotwicę, a linę przymocowałem do skalnego występu. Byłem u podnóża gór! Ręką zbadałem stopień zwietrzenia skał: każdy cios pięścią rozkruszał połowę gór. Krawędzie odprysków były jednak ostre jak brzytwa.

Kolejny występ skalny był o kilka metrów nad mną, próbowałem zarzuć oń na kotwicę — nic z tego. Usiadłem i beznamiętnie zacząłem grzebać ręką w błękitnej kałuży. Wtem! Eureka! Przypomniał mi się fragment czytanej wczoraj książki. Ludzie używali pełni ze sznura do pozyskiwania większych organizmów zwierzęcych. Jak to się nazywało? Lesso, lasso nieważne! Pębla była zbyt luźna i miętka, wylałem na nią nieco soczku z moich zapasów. Ściął go mróz, linka stała się giętka i elastyczna. Spojrzałem z dumą na swe

dzieło. Poziomo sterczący kamienny walec nie był już taki odległy. Zarzuciłem i szarpnąłem. Trzymało nieźle. Kotwica, której nie odwiązałem, wisiała metr nad ziemią. Wskoczyłem na linę i piałem się ku górze. W pewnym momencie na mokrych od soku rękawicach pojawił się lód, w każdej chwili mogłem spaść. I stało się, na dwa metry od celu zjechałem na sam dół. Poczułem straszliwy, rozdzierający ból. Otepiałem stąłem na ziemi, patrzyłem na rozdarty skafander i rozerwany kotwicą brzuch. W odrętwieniu widziałem „treść” wylewającą się z „formy”. Ujrzałem pola mane zebra, pracujące miarowo płuca, serce, jelita... Wszystko dymło od ciepła. Wzdrygnąłem się. Na co czekam?! Mróz tymczasem robił swoje... Narządy przykrył szron, serce zamierało. Rozbiłem pięścią pudło z powietrzem, wyrzuciłem błyskawicznie zawartość i wpa kowałem narządy do woreczka próżniowego. Pozostało serce. Dymiące. Oszo niałe. Ustające w pracy. Wiszące i drgające na grubym węzle aorty. Nie mając jak go rozgrzać włożyłem je sobie do klatki. (Zrobiło mi się słabo, usiadłem. Ruchami języka, bezzębnych dziąseł i podniebienia starałem się zmusić serce do pracy. Było jednak odporne i bardzo leniwe. Szczęśliwie poczęły mi słabnąć... Lecząc jednak... Jest! Poczułem z razu słabe, potem mocniejsze skurcze. Wypułem serce na dłoń, pobieżnie wytarłem je ze śliny, włożyłem do woreczka. Następnie wyjąłem swój pistolet, nastawiłem na 1/100 mocy i społem promieniami skafander, uprzednio odkazawszy ranę. Byłem wystraszony tym wypadkiem a jednocześnie wściekły. Miał bym zawrócić?! Teraz, kiedy prawie zdobyłem szczyt?! Nigdy, moje ręce i nogi rzuciły się do szaleńczego wyścigu. Wtedy, około 30 m od szczytu, zda rzyło się nieszcześnie. Występ skalny, na którym zawisłem, okazał się tylko głazem wystającym z niszy. Pochylił się do przodu, na moment jakby zawa hał i razem ze mną runął w dół. Leżąc na ziemi poczułem krew strzykającą rytmicznie z obciętego kikutka lewej ręki. Założyłem kłamrę i zacisnąłem z całej siły. Krew nie płynęła już, ale szkarłatna kałuża powiększała się. Nogi! Obie moje nogi zostały zmiażdżone przez głaz. Nie obając a nie wcinając przycisk HELP! Zemdlałem, odyskując przytomność poczułem gorący podmuch lądującej sondy. Kiedy dyżurny robot zbliżał się do mnie, wiedziałem, że umieram. Zamknąłem oczy, czułem, że lece. Potem nie czułem już nic... Sonda X-1 przewożąca zwoiki koman dora Cartera rozbiła się 200 m od statku. Wyczerpały się baterie automatycznego pilota. Sonda X-2 znalazła ciało po 7 minutach od chwili śmierci. Nie cały jednak organizm umarł. Wyjątek stanowił leżący w rogu woreczka próżniowego... wyrostek robaczkowy. Z ocablanych komórek i pokładowych hodowli, przyjaźnie mruczące maszyny rozpoczęły dzieło powtórnego narodzin. Wreszcie otworzyłem oczy. Spojrzałem na datownik. Od wypadku minęło prawie pięć lat. Wstałem i natychmiast wydałem polecenie do startu.

Po dwóch miesiącach od chwili opuszczenia niegościnnego Hektora poczułem się niedobrze. Robot medyczny za sygnalizował niewielką infekcję jamy brzusznej. Chodząco o drobny, jakiś wyrostek robaczkowy. Bez strachu przyleżałem się do stole operacyjnego. Kiedy się obudziłem, było po wszystkim. Czułem się znakomicie. Znowu byłem sobą!!!

Paweł Pawlak